Wydanie ABC

Numer nie jest antydatowany

Przesyłka opłacona ryczałtem

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok II. Lwów, czwartek 24 września 1936 r. Nr. 266

Echa incydentu z krążownikiem „Leipzig“ w Gdańsku

Nota min. Becka do Rady Ligi Narodów

Genewa. 23. 9. (PAT). Min. Spraw zagranicznych Józef Beck przesłał na ręce sekretarza generalnego Ligi Narodów celem zakomunikowania członkom Rady Ligi Narodów następującą notę:

Rada Ligi Narodów w następstwie raportu Wysokiego Komisarza w Gdańsku, zajmowała się na swym posiedzeniu incydentem, jaki miał miejsce w dniu 25 czerwca, podczas wizyty w Gdańsku niemieckiego krążownika „Leipzig“. Rada Ligi Narodów doszła do wniosku, iż zgodnie ze statutem W. Miasta, Polska powołana jest do prowadzenia zagranicznych spraw Gdańska, zdecydowała „prosić rząd polski, aby podjął się w jej imieniu przestudiowania te jsprawy na drodze dyplomatycznej“.

W wykonaniu tego dokładnie określonego mandatu, rząd polski polecił swemu ambasadorowi w Berlinie przeprowadzić rozmowy z rządem niemieckim. Polski punkt widzenia na główne argumenty, wysunięte w tej sprawie, został podzielony przez rząd niemiecki, co pozwoliło dnia 24 lipca na wymianę not, których treść jest następująca:

Nota ambasadora Lipskiego do ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Neuratha: „Panie Ministrze Rzeszy. **Z polecenia mego rządu mam zaszczyt podać Waszej Ekscelencji do wiadomości co następuje: Dnia 25. czerwca przybył z wizytą do W. Miasta Gdańska krążownik niemiecki „Lepzig“. Dowódca tego okrętu przy składaniu wizyt urzędowych, przewidzianych w porozumieniu między rządem polskim a senatem W. Miasta, pominął osobę Wysokiego Komisarza Ligi Narodów p. Lestera. W związku z tym Rada Ligi wniosła sprawę na porządek dzienny i w dn. 4 lipca po zaznajomieniu się z raportem Wysokiego Komisarza** oraz po wysłuchaniu oświadczenia prezydenta senatu W. Miasta i opinii członków Rady, zdecydował zwrócić się do rządu polskiego, któremu powierzone jest prowadzenie spraw zagranicznych W. Miasta z prośbą o zbadanie sprawy w drodze dyplomatycznej. Wobec powyższego mam zaszczyt prosić Waszą Ekscelencję, aby zechciał udzielić informacyj co do stanowiska rządu Rzeszy w tej sprawie, któreby pozwoliły wywiązać si ęrządowj polskiemu z powierzonego mandatu“.

Nota niemiecka przesłana tegoż dnia ambasadorowi Lipskiemu przez Min. Spraw zagranicznych Rzeszy von Neuratha potwierdza w swej pierwszej części odbiór noty polskiej. Druga część noty niemieckiej brzmi następujące:

„Biorąc pod uwagę znane incydenty, które miały miejsce podczas przyjęcia, wydanego w końcu sierpnia z. r. przez Wysokiego Komisarza Ligi Narodów na cześć oficerów niemieckiego krążownika „Admiral Scheer“, rząd niemiecki nie chciał narazić oficerów niemieckich na powtórzenie się podobnej obrazy, toteż wydał dowódcy krążownka „Leipzig“ polecenie, aby powstrzymał się od składania wizyty p. Lesterowi. Nie istniała tedy chęć postępowania przeciw statutowi W. Miasta lub przeciw prawom Polski“.

Z drugiej strony — **głosi dalej nota** min. Becka — zakomunikowana członkom Rady sprawa wizyty trzech jachtów żaglowych, wojennej marynarki niemieckiej w dn. 17 lipca została załatwiona na skutek inicjatywy rządu polskiego zgodnie z życzeniem wszystkich stron zainteresowanych. Rada przyjmie niewątpliwie z zainteresowaniem do wiadomości, że żaden nowy incydent, podobny do tego, jakim zajmujemy się obecnie, nie wydarzył się w Gdańsku. **Rząd polski żywi nadzieję, że członkowie Rady zechcą znaleźć w notach wymienionych w Berlinie, jak również w niniejszym raporcie dowód wysiłku, dokonany przez rząd polski w granicach swego mandatu, celem utrzymania normalnego stanu rzeczy w Gdańsku.** Ze swej strony rząd polski oświadcza, że jest zawsze gotów wykonywać w przyszłości swą akcję pojednawczą, celem usuwania trudności w sprawach, dotyczących W. Miasta Gdańska.

Duże zainteresowanie akcją płk. Koca

Warszawa, 23. 9. (Tel. wł. s. b.) Pomimo dużej wagi zagadnień międzynarodowych, omawianych obecnie w Genewie, opinia publiczna nie przestaje się żywo interesować zagadnieniami wewnętrzno-politycznymi w Polsce.

Niewątpliwie na zainteresowanie to wpłynęło zapowiedziane od dawna ogłoszenie programu Służby Narodowej, opracowywanego przez płk. Adama Koca i w związku z tym spodziewanymi poważnymi wewnętrznymi przegrupowaniami politycznymi. Ponieważ na temat opracowywanego programu Służby Narodowej jeszcze w chwili obecnej nie można się wypowiedzieć chociażby ze względu na to, że nikt tego programu nie zna, uwaga sfer politycznych zwróciła się w kierunku wsi i rozwijającemu się na jej terenie ruchowi politycznemu pod kierownictwem różnych przywódców. Obecnie prowadzone są rozważania nad przyczynami ostatnich zajść na wsi.

Jedno z opozycyjnych pism warszawskich poświęca sprawie tej artykuł, w którym stwierdza, że publiczna jest tajemnicą, że komuniści zawiedzeni na terenie robotniczym przerzucają swoją robotę na wieś... W dalszym ciągu rozumowań nad tą sprawą, pismo dochodzi do wniosku, że na wybuch mas chłopskich składa się cały szereg przyczyn; przede wszystkim stan społeczno-gospodarczy wsi. Współczesna wieś polska wygląda zupełnie inaczej, jak w pierwszych latach po rozbudowie Rzeczypospolitej. Przede wszystkim jest ona obecnie silnie przeludniona. Emigranci powracają na wieś, a że nie brak i wyszkolonych agitatorów komunistycznych, więc łatwo p[illegible]wstają ośrodki komunistyczne, agitujące na wsi...“

Trudno odmówić słuszności tym wywodom, jednak stwierdzić trzeba, o czym pismo to zapomniało, że poza agitatorami komunistycznymi są różnego rodzaju na wsi polskiej malkontenci, którzy tę wieś wykorzystują dla swych osobistych celów. Rzucanie bowiem demagogicznych haseł wśród szerokich warstw ludności wiejskiej, prowadzi — ich zdaniem — na ławę poselską lub senatorską.

ZAMACH MORDERCZY NA POSTERUNKOWEGO P. P.

Tarnopol, 23. 9. (Tel. wł.) Dnia 20 bm. o godz. 16 posterunkowy Gwizdała z posterunku P. P. w Ułaszkowcach, w pow. czortkowskim. będący poza służbą i interweniując w powstałej w czasie dożynek, obchodzonych przez folwarki w Ułaszkowcach bójce, został ugodzony nożem w prawy bok przez uczestnika bójki Władysława Szydłowskiego, lat 23, z Ułaszkowiec, uzbrojonego w rewolwer.

Pomimo otrzymanej rany zdołał dzielny posterunkowy rozbroić Szydłowskiego.

Szczegóły zamordowania sióstr wicekonsula Urugwaju

Buenos Aires. 23. 9. (PAT). Dzienniki zamieszczają obszerne doniesienia o zamordowaniu trzech sióstr, wicekonsula urugwajskiego — Aguiara w Madrycie. Opuściły one swój dom dnia 14 września, chcąc udać się do Puorta Delbos. Po drodze zaczepili je milicjanci, którzy zmusili je do wejścia do samochodu. Samochód ten odjechał następnie w nieznanym kierunku. Od tej chwili wszelki ślad po tych kobietach zaginął. W dniu 20. września charge d'affaires Urugwaju **zawiadomił władze hiszpańskie o zniknięcui tych trzech kobiet, lecz otrzymał odpowiedź, że władze nie są w mnożności udzielić mu na ten temat jakichkolwiek informacyj.**

Krewni i przyjaciele zaginionych podjęli energiczne poszukiwania, które doprowadziły do odnalezienia w kostnicy trzech zamordowanych sióstr.

Wczoraj w południe prezydent Urugwaju Terra, zwołał posiedzenie rady ministrów, na którym postanowiono zerwać wszelkie stosunki z rządem madryckim.

Montevideo. 23. 9. (PAT). Jednocześnie z ogłoszeniem dekretu o zerwaniu stosunków Urugwaju z rządem madryckim ukazało się uzasadnienie tego dekretu, które wskazuje na prześladowania, jakim poddawani byli liczni obywatele urugwajscy w Hiszpanii. We wspomnianych motywach podkreślone jest, że ogłoszone fakty wskazują, że rząd madrycki nie posiada środków, którymi mógłby się przeciwstawić gwałceniu prawa międzynarodowego i moralności powszechnej. Rząd więc uważa za niewłaściwe utrzymywanie dalszych normalnych stosunków dyplomatycznych z rządem madryckim.

Już tylko 75 km. dzieli powstańców od Madrytu

Prez. Azana chce się poddać powstańcom

Rabat, 23. 9. (Tel. wł.) Według komunikatu radiostacji w Sevilli ODDZIAŁY WOJSK GEN. FRANCO OPANOWAŁY WCZORAJ NA FRONCIE TOLEDO BARDZO SILNE LINIE OPORU WOJSK RZĄDOWYCH, ZORGANIZOWANE WEDŁUG NAJWYŻSZYCH ZDOBYCZY TECHNIKI.

NA SKUTEK ZAJĘCIA MAQUEDA LINIE WOJSK POWSTAŃCZYCH ZNAJDUJĄ SIĘ OBECNIE W ODLEGŁOŚCI 73 km OD MADRYTU.

Alcazar broni się wciąż jeszcze. Na froncie Sierra Guadarrama wojska powstańcze zajmą prwdopodobnie niedługo Loyossa, gdzie znajduje się sztab główny przeciwnika.

Na froncie Guipuzcea powstańcy posuwają się stale naprzód. W Asturii jedna z kolumn zajęła kilka wiosek górniczych. Zajęte zostały miejscowości Aspecia i Osceitia, które stanowiły główne punkty obronne Bilbao.

Jedna z kolumn powstańczych zajęła m. Grandes i posuwa się w kierunku Trubia, gdzie znajduje się duża fabryka armat.

Na froncie Huesca oddziały milicji ludowej zostały zaskoczone przez powstańców i pozostawiły na placu boju licznych zabitych i rannych.

Na froncie Teruel sytuacja bez zmian.

Burgos, 23. 9. (Tel. wł.) Według komunikatu głównej kwatery oddziały wojsk gen. Mola, maszerujące w kierunku Bilbao, zajęły ważne pozycje strategiczne koło Zamaya, Zarauz i Onale.

Rabat, 23. 9. (PAT). Radiostacja w Kadyksie donosi, że kolumna płk. Yague od chwili zajęcia Talavera, posunęła się 55 km w kierunku Madrytu. Według wiadomości z Madrytu, prezydent Azana byłby skłonny do poddania się, lecz premier Largo Caballero przeciwstawia się temu.

Garnizon miasta Lerida w Katalonii przeszedł na stronę powstańców. Ostatnie walki wojsk gen. Franco toczyły się o 8 km od Toledo. W walkach tych wojska rządowe poniosły znaczne straty.

Londyn, 23. 9. (Tel. wł.) Korespondent Ag. Reutera w Gibraltarze donosi, że według doniesień prasy sevilskiej krążownik rządowy „Libertad" oraz łódź podwodna „D. 6" zostały zatopione przez samoloty powstańcze.

Madryt, 23. 9. (PAT). Według nadeszłych tu wiadomości, obrońcy Alcazaru musieli opuścić dziś rano pozycje zajmowane jeszcze wczoraj po za terenem właściwego zamku i ukryć się w podziemiach, porzucając stajnie, spichrze oraz wielką galerię, w której chowani byli polegli kadeci. W spichrzach znajdowało się około 200 ton zboża.

Obleżeni bronią się nadal z zaciekłością, używając głównie granatów ręcznych i lekkich moździerzy. Wojska rządowe otaczają obecnie główny budynek i ogród i mają pod bezpośrednim obstrzałem wszystkie wyjścia z Alcazaru.

Katastrofalna klęska wojsk czerwonych

Talavera, 23. 9. (PAT). Specjalny wysłannik Havasa donosi, że miasto Maqueda zajęte zostało po stosunkowo krótkiej walce. Po przeprowadzeniu manewru okrążającego, oddziały nacjonalistyczne wtargnęły do miasta o świcie i rozpoczęły niezwłocznie gwałtowny ogień. Akcja ich była popierana przez liczne samoloty, które unosząc się na nie wielkiej wysokości prażyły przeciwnika ogniem karabinów maszynowych. Końcowy szturm na miasto rozpoczął się o godz. 9.30.

Próba oporu ze strony wojsk rządowych nie dała rezultatu i wojska te rozprószyły się i zaczęły uciekać w rozsypce. Żołnierze legii cudzoziemskiej ostrzeliwali grupy uciekających z karabinów maszynowych, zaścielając ich trupami drogę na przestrzeni około 2 km. Straty wojsk rządowych obliczane są na 900 z górą zabitych. Posuwając się dalej przednie straże wojsk powstańczych doszły na północy po Quismondo, zaś na południu pod Torries.

Talavera, 23. 9. (PAT). Sspecjalny wysłannik agencji Havasa donosi, że Talavera robi wrażenie mrowiska. Z pośród ludności cywilnej, która liczyła 13 tysięcy, tylko 5 tysięcy pozostało w mieście, gdzie jednak znajduje się w tej chwili około 20 tys. żołnierzy powstańczych. Rajdy samolotów rządowych stają się coraz rzadsze.

Na drogach wiodących do miasta widnieją kadłuby kilku samolotów rządowych, strąconych w ciągu ostatnich dni. Żołnierze powracający z czołowych pozycyj zapewniają, że nieprzyjaciel cofa się w rozsypce.

Careres, 23. 9. (PAT) Główna kwatera gen. Franco komunikuje, że wojska nacjonalistyczne zajęły miasto Terrijes w pobliżu Toledo. Przy zajęciu miasta wojska rządowe straciły kilkudziesięciu zabitych oraz znaczną liczbę jeńców. W prowincji Guipuzcea oddziały powstańcze zajęły Vergara. Na froncie andaluzyjskim stracono dwa samoloty rządowe.

Burgos, 23. 9. (PAT) Korespondent Ag. Havasa donosi, że miasto Zumaya, które w ostatnich dniach zajęte zostało przez wojska powstańcze było siedzibą głównej kwatery wojsk rządowych. Zajęcie tego ważnego punktu strategicznego, położonego o 37 km od San Sebastian, pozwoli na uruchomienie połączenia kolejowego przez Zumarraga z siecią kolejową północnej Hiszpanii.

Oddziały powstańcze zajęły również miejscowości Arrona i Cestona i posuwają się w kierunku Deva, które, jak przypuszczają, będzie ostatnim punktem silniejszego oporu na drodze do Bilbao.

Kolumna wojsk powstańczych, która wyruszyła z Vittoria, zajęła Puerto de Arlasan i Balinaz de Leniz. Straty przeciwnika były bardzo znaczne.

Kto wygrał?

Warszawa, 23. 9. (Tel. wł.) W dzisiejszym ciągnieniu Państwowej Loterji Klasowej padły następujące wygrane:

20.000 zł. na nr. 101736 zakupiony w Nadzieii, Lwów, Legionów 11.

10.000 zł. na nr. 33529 74020.

5.000 zł. na nr. 23384 30825 52449 88303 106316 107246 114314 170204.

2.000 zł. na nr. 5984 23495 31520 67635 107505 115647 136908 141237 146517 152160 156617 **157709 zakupiony w Nadzieii, Lwów Legionów 11,** 165307 174602 183261 **183291 zakupiony w Nadzieii, Lwów, Legionów 11.**

1.000 zł. na nr. 12585 13394 14707 43934 45050 51427 54712 65708 71313 83680 100868 106014 112061 119758 126742 **129514 zakupiony w Nadzieii, Lwów, Legionów 11, 129614 zakupiony w Nadzieii, Lwów, Legionów 11,** 134904 138908 147090 **150709 zakupiony w Nadzieii, Lwów, Legionów, 11.** 156734 181605 188606 190154 194946 35642.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę Naszemu Mężowi i Ojcu ś. p. Mgrowi **Michałowi Bodnarowi**, a w szczególności **Przewielebnym Księżom z Parafii św. Wincentego a Paulo**, Komendzie Wojewódzkiej Policji Państwowej z JWP. Insp. Zubikiem, Kozakiewiczem i Wieżyńskim na czele, Korpusowi Oficerów P. P., Kolegom i byłym Podwładnym, Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych z JWP. Prez. Generałową Minkiewiczową oraz Gronu Artystów Malarzy z JWP. Wygrzywalskim na czele, Gronu Artystów Scen Polskich, P. T. Związkowi Emerytów Służby Bezpieczeństwa z JWP. Nadk. Kozakiewiczem na czele, Kolegom ze Związku Emerytów, którzy zajęli się pogrzebem, Gronu Nauczycielskiemu Szkoły im. Klementyny Tańskiej, Kolegom i Koleżankom dzieci ś. p. Zmarłego ze Szkoły Klementyny Tańskiej i z Gimnazjum Kazimierza Wielkiego, oraz wszystkim Przyjaciołom i Znajomym ś. p. Zmarłego i moim, którzy przez liczny udział w pogrzebie dali wyraz współczucia, tą drogą składam serdeczne Bóg zapłać!

MAŁGORZATA BODNAROWA
Z DZIEĆMI

Tupet ukraińskiego klubu piłkarskiego

spotkał się z nienależytą odprawą L. O. Z. P. N.

Teren Lwowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej — naczelna władza piłkarska w Małopolsce Wschodniej, stał się w ostatnich dniach miejscem wydarzeń przekraczających miarę codzienności. Nie chcemy tym razem poruszać spraw czysto sportowych, o których pisaliśmy już niejednokrotnie, choćby wczoraj z racji słynnej już na całą Polskę, sprawy gracza Sokoła, Domaradzkiego.

Sprawa, o której piszemy poniżej, ma swe podłoże już nie czysto sportowe, ale również i polityczne.

W ubiegłym tygodniu do LOZP-u wpłynęło pismo od klubu lwowskiej ligi okręgowej — Ukrainy, domagające się od władz związku przełożenia meczu Ukrainy z Polonią, z dnia 1 listopada na inny termin. Motywacja listu i sposób zredagowania, są nieslychanie oburzające i świadczą wyraźnie o niezwykłym tupecie klubu ukraińskiego, który pozwala sobie na terenie sportowym na tak poważne wyskoki, jak prze łożenie meczu z dnia 1 listopada, z powodu „ukraińskiego święta narodowego".

Tym razem Ukraina przekroczyła już wszelką miarę i niewątpliwie odczuje na sobie konsekwencje tego kroku. Odczuje je nie z terenu LOZPN, lecz raczej chyba ze strony naczelnych władz sportowych. A jeżeli dojdzie do tej możliwości, to będzie w tym wielka zasługa samego Związku, który na prośbę Ukrainy nie raczył nawet odpowiednio zareagować, wyciągnąć w stosunku do niej statutowe konsekwencje, wprowadzając na teren sportu — rozgrywki polityczne.

Do tego bowiem doprowadził sam LOZPN, który posunął się nawet tak daleko, że prośbę Ukrainy począł rozpatrywać, wszedł w kontakt z innymi klubami, obiecując w razie możliwości przesunięcie meczu z dnia 1 listopada. Tego było już za wiele niektórym członkom Zarządu LOZPN. Z kilku stron poczęto się słusznie oburzać na tych, którzy do tego stanu doprowadzili.

Onegdaj doszło do pierwszych rezygnacyj. Z godności członka WG i D, przy LOZPN, zrezygnował inż. L. Ręb owski, członek Czarnych. Obrońca Lwowa, zawodowy oficer WP. Inż. Ręb owski w szeroko umotywowanym piśmie wyłuszcza powody, które skłoniły go do rezygnacji. Jak się dowiadujemy, w dniu dzisiejszym nastąpić mają dalsze rezygnacje. Podobna reakcja będzie najlepszą odpowiedzią i dla Ukrainy i dla tych, którzy stojąc na czele Związku, i biorąc pełną odpowiedzialność za jego prowadzenie, nie raczyli odpowiednio zareagować w obronie polskości. (k.)

ZNIEWAŻENIE KRZYŻA

Tarnopol, 23. 9. (Tel. wł.) Onegdaj w nocy Piotr Hładyszewski i brat jego Iwan, wracając z Kamionki Strumiłowej do Jasienicy Polskiej, zniszczyli krzyż przydrożny żelazny, ustawiony na Zabużu. Po przybyciu do Jasienicy Piotr Hładyszewski popełnił samobójstwo, oddając do siebie strzał z karabinu; brat jego Iwan zbiegł i dotąd się ukrywa.

Zniszczony krzyż naprawiono.

KSIĄŻĘ GRECKI PIOTR W DRODZE DO ZALESZCZYK

Tarnopol, 23. 9. (Tel. wł.) Onegdaj bawił tu w przejeździe książę grecki Piotr, który udaje się do Zaleszczyk, a następnie wzdłuż Podkarpacia do Krakowa.

Koncert w mieszkaniu

CO DAJE POSIADACZOWI ODBIORNIK STEREOFONICZNY?

Charakterystyczną cechą nowych modeli odbiorników Philipsa jest absolutna wierność odtwarzania dźwięków, co stawia je w szeregu muzycznych instrumentów.

Co należy rozumieć przez „absolutną wierność odtwarzania dźwięków"? — znaczy to, że odbiorniki Philipsa posiadają zdolność odtwarzania dźwięków w granicach 30 do 8.000 cykli, oraz że stosunek tonów wysokich i niskich jest prawidłowy. Cyfra ta odpowiada akustycznym właściwościom ludzkiego ucha.

Porównując fakt ten ze sprawnością dźwiękową odbiorników starych systemów, można powiedzieć, że podczas gdy dawniej słyszano tylko część dźwięków transmitowanego koncertu, odbierając tylko dźwięki podstawowe, dziś słyszy się pełną gamę tonów, jakie wydają instrumenty muzyczne.

Dzięki wiernemu i plastycznemu odtwarzaniu muzyki przez odbiorniki Philipsa, odnosi się wrażenie, że orkiestra, którą się słyszy, znajduje się w pokoju.

Lwów, dnia 23 września 1936 r.

Czy się nawrócił?

W warszawskiej prasie wywiązała się wcale sensacyjna dyskusja na temat p. A. Doboszyńskiego, którego vis armata i najazd na myślenickie starostwo stanowiły sensacje przedwakacyjnego sezonu wiosennego. P. A. D. był członkiem Stronnictwa Narodowego i wskutek tego proces, w przededniu którego się obecnie znajduje, interesuje żywo te organizację polityczną. Stron. Narodowe zajęło w sprawie myślenickiej, jak zwykle gdy chodzi o kwestię odpowiedzialności, stanowisko dwuznaczne.

Z jednej strony wyparło się p. Doboszyńskiego zanim trzeci kur zapiał, a organ oficjalny partii potępił go za „słabe nerwy“, lecz z drugiej strony reklamowało jego osobę, a zwłaszcza jego działalność pisarską i charakter czołowego przedstawiciela katolicyzmu.

Ostatnio wzmogła się ta gloryfikacja pana A. D., którego zrobiono „świetlaną postacią“ i wielkim pisarzem katolickim, przeciwstawionym dodatnio Maritain'owi i Mauriac'owi. Równocześnie, rzecz jasna, wzywano do rozczytywania się w książkach myślenickiego bohatera.

I tu właśnie wybuchła niebylejaka sensacja.

Okazało się mianowicie, że pan A. D. jest autorem pornograficznej powieści. Tak jest, pornograficznego, ordynarnego romansidła — wydanego przez firmę żydowską — którego tłuste cytaty obiegły prasę warszawską, a którymi nie będziemy traktować naszych czytelników, bo się na łamy „Dziennika“ nie nadają.

Czyniąc aluzję do wzniosłych określeń, którymi zasypywano w prasie partyjnej jeszcze w ciągu dni ostatnich Doboszyńskiego i cytując niedwuznaczne ustępy powieści, pisze „Czas“:

„Ów uczeń św. Tomasza, wyganiacz kupczących, pogromca i demaskator Maritainów, a wreszcie proklamowany przez katolickie pismo nowoczesny katolik, nauczyciel, wygląda w świetle tych cytat nieco inaczej, niż w dymie kadzideł pochwalnych“.

Przyciśnięty do muru „Warsz. Dziennik Narodowy“, nie mogąc zaprzeczyć, zabrał się do tłumaczenia swego świetlanego pupila, dowodząc, że pan A. D. napisał wprawdzie pornograficzną powieść, ale dawniej, a natomiast potem się nawrócił i wstąpił do Stron. Narodowego.

„P. Doboszyński — stwierdza boleśnie „Warsz. Dz. Nar.“ — napisał istotnie książkę, która zawiera ustępy ryzykowne. Było to przed jego konwersją, t. j. przed jego powrotem (m. in. pod wpływem osobistym Chestertona) do katolicyzmu praktykującego. I oczywiście także przed jego przystąpieniem do obozu narodowego. Nie było to dla nas tajemnicą. Zarzutów mu stawiać z tego powodu nie można, jak nie czyni się zarzutów żadnemu konwertycie z jego poprzednich błędów. Inaczej pisali Coppee, Huysmans, Bourget w pierwszym, a inaczej w drugim, katolickim, okresie życia. Idąc dalej, należało by potępić również działalność św. Pawła lub św. Augustyna, z powodu ich błędów młodości“.

Na tę obronę replikuje znowu „Czas“ i pisze:

„Jakie wykrętne tłumaczenie! Bo przede wszystkiem, jeśli istnienie pornograficznej książki Doboszyńskiego nie było dla narodowych demokratów tajemnicą — dlaczego sekret ten chowali dla siebie? Jakże można tłumaczyć się — tak naiwnie!

Nielojalnym chwytem jest porównanie pornograficznej książki Doboszyńskiego do dzieł Bourgeta, Huysmansa, Coppee'go. Proszę zacytować książkę Bourgeta, która by miała charakter pornograficzny! A już zacytowanie św. Augustyna i św. Pawła — brzmi w tym zestawieniu wręcz nieprzyzwoicie“.

* * *

Kończąc streszczenie warszawskiej polemiki i cytaty głosów, które się odezwały, dodamy jeszcze kilka uwag od siebie.

1) Jeśli pan A. D. napisał swój pornograficzny romans „przed przystąpieniem do obozu narodowego“, to widać działo się to za jego czasów dziecinnych, albo gimnazjalnych, bo za studenckich byłoby już przekroczeniem tego terminu.

2) Jeśli w życiu jego nastąpił jakiś moment zwrotny konwersji, to konwersja ta winna była również znaleść jakiś pisarski wyraz i ujawnienie. Konwertyta, który przemilcza swoją przeszłość, zasługuje na uzasadnione podejrzenie, że jest to jego świadomy zamiar, by popełnione błędy utonęły w zapomnienia fali. Słowem, że chce się chyłkiem przekraść w grono świetlanych postaci.

3) Trzecia uwaga dotyczy podwójnej moralności Stron. Narodowego. Organ tej partii broni idei nawrócenia u swego wychowanka Doboszyńskiego i broni jej zarazem wogóle.

A jak wygląda pogląd tejże partji i tegoż „Warsz. Dz. Nar.“, gdy chodzi np. o ludzi z rozmaitych kierunków politycznych, których gazeta ta nazywa obecnie konwertytami nacjonalizmu?

Tych Str. Narodowe i sądzi surowo i lekceważy i podaje w wątpliwość ich szczerość. Dlaczego? Dlaczego ta, zawsze podwójna, miara: dla swoich i innych?

Z. S.

Teoria i praktyka w Genewie

Uchwała Zgromadzenia Ligi Narodów z dnia 4 lipca b. r., wzywająca członków Ligi do przedłożenia propozycji w sprawie „udoskonalenia“ paktu Ligi była następstwem porażki instytucji genewskiej w walce sankcyjnej z polityką włoską w Afryce. Uchwała miała na celu odbudowanie autorytetu Ligi, odświeżenie jej metod działania, wyleczenie jej z ran zadanych jej w latach ostatnich.

Ankieta rozpisana w myśl tej uchwały przez Sekretarza Ligi Narodów, nie dała jednak pełnych rezultatów. Z większych państw odpowiedziała nań tylko Francja, Sowiety i niektóre państwa amerykańskie z Argentyną na czele, przy czym Francja ograniczyła się do wysunięcia jedynie ogólnikowych postulatów.

Dyskusja, jaka rozwinęła się na ten temat, ujawniła natychmiast zasadniczy dylemat. Co było przyczyną porażki Ligi Narodów w polityce sankcyj? Braki paktu Ligi w dziedzinie rygorów przeciw napastnikowi? Czy też przeciwnie niedostateczna elastyczność paktu? Słabość zasadnicza Ligi, czy też zbyt wielkie ambicje? I co należy zatem robić? „Wzmacniać“ pakt Ligi, czy też sprowadzić jego zadania do skromniejszych rozmiarów?

Pierwszą serię poglądów reprezentują Sowiety, które w obszernej nocie domagały się przyjęcia nowej wykładni, czy też nowego protokołu do paktu Ligi Narodów, w którym zawarte były pomysły tak zwanego zbiorowego bezpieczeństwa, „wzmacniające“ rzekomo pakt Ligi. Nota sowiecka wysuwała między innymi postulat, by członkowie Ligi nie uważały za „napaść“ wykonania przez innych członków sankcyj wojskowych w myśl ich paktów o wzajemnej pomocy. Sowiety chciałyby niewątpliwie tą drogą zapewnić sobie możność bezkarnego „niesienia pomocy“ państwom z nimi związanym, nie licząc się z położeniem i wolą państw trzecich.

Zwolenniczką elastyczności paktu była natomiast dotychczas Wielka Brytania, która nigdy nie chciała wiązać się zbyt ścisłymi zobowiązaniami w odniesieniu do wszystkich sytuacji świata. Zapewne tego zdania są również inne państwa, ja np. Belgia, która nie pragnie być zamieszana w odległe i obce jej komplikacje polityczne.

Drugi dylemat dotyczył samej zasady reformy Ligi Narodw. Francja, Sowiety, państwa Małej Ententy są w zasadzie przeciwne reformie paktu, a dążą tylko, jak twierdzą, do nowej „wykładni“ niektórych jego artykułów. Francja pragnie ograniczyć zasadę jednomyślności Rady Ligi Narodów przy stosowaniu art. 11 paktu oraz inaczej określić interpretację art. 16 paktu, mówiącego o sankcjach. Co prawda „interpretacje“, z jakimi wystąpiły Sowiety, stanowią zmianę zasadniczą charakteru Ligi Narodów.

Same państwa chcą wprost reformy paktu Ligi Narodów. Pierwsze tu miejsce zajmują Włochy. Nie odpowiedziały one na ankietę Sekretarza Ligi Narodów, ale wiadomo, że w przeciwieństwie do Sowietów domagają się w praktyce zniesienia możliwości skasowania sankcyj, czyli ograniczenia art. 16. Poza tym dążą one do ograniczenia zasady bezwzględnej równości członków Ligi na rzecz pewnej hierarchii państw, co wywołuje opór mniejszych narodów a zwłaszcza państw południowo-amerykańskich. Inne państwa, jak Węgry chcą wzmacniać nietyle art. 16, co 19 paktu, mówiąc o rewizii traktatu.

Specjalne stanowisko zajęła Anglia, która zawiadomiła Sekretariat Ligi Narodów, że narazie nie wystąpi z projektem własnym „udoskonalenia“ Ligi. Anglia chce czekać z tym na wynik pertraktacyj w sprawie nowego Locarna i na ewentualny powrót Niemiec do Genewy. Dał temu wyraz minister Eden w dniu 27 lipca w Izbie Gmin, stwierdzając poza tym wielką rozbieżność pojęć, jaka panuje w poglądach na reformę Ligi.

Należy nadmienić, że ta rozbieżność istnieje również wewnątrz niektórych państw. I tak np. sen. Lemery w „Tribune den Nations“ poddał krytyce stanowisko rządu francuskiego w tej sprawie, uważając je za zbyt „doktrynalne“ i za zbyt liczące się z sowieckimi koncepcjami.

Zdaje się, że rozbieżności te dopiero częściowo się ujawniły. Wiele państw widzi bowiem główna słabość Ligi Narodów w braku jej uniwersalności. Chcąc zresztą sprowadzić nie obecnych do Genewy i liczy się z koniecznością zrobienia mu ustępstw właśnie w pakcie Ligi. A wiadomo z jakimi żądaniami pod tym względem występuje Rzesza niemiecka.

W tej sytuacji jedynie logicznym, prostym i praktycznym okazał się wniosek Polski, by sprawę reformy Ligi odroczyć do lepszych czasów. Jest faktem, jak to stwierdza nota polska, że żyjemy w atmosferze pełnej troski, która nota bene wszystkie występują lub załatwiane są poza Genewą. Wystarczy wskazać na sprawy Dalekiego Wschodu, na Hiszpanję i kwestję nieinterwencji w jej sprawy, na zatarg niemiecko-sowiecki, na rokowania i nowe Locarno, nie mówiąc już o Abisynii.

Głównym błędem Ligi Narodów było podejmowanie przez nią inicjatyw, do których nie była zdolna i obracanie się w oderwaniu od rzeczywistości. Wniosek Polski pragnie uzdrowić Ligę Narodów przed dalszym angażowaniem się na tej drodze. Leży ona na linii tych postulatów, jakim dała wyraz Polska swego czasu na konferencji rozbrojeniowej, domagając się ograniczenia się w wynikach do spraw możliwych do osiągnięcia, bez uganiania się za odległymi mirażami. Nie posłuchano wówczas praktycznych rad polskich i konferencja zakończyła się zupełnym niepowodzeniem. Dziś oczywistość wniosku polskiego jest widoczna, że trudno byłoby go nie uwzględnić. I niewątpliwie lepiej on chroni autorytet Ligi, niż niektóre światoburcze i teoretyczne koncepcje.

A. T.

Wyprawa polska pod kręgiem Zorzy Polarnej

Wywiad „Dziennika Polskiego" z członkami ekspedycji na Spitsbergen

Warszawa, 22-go 9. (Tel. wł). — Wczoraj powrócili do Warszawy dwaj pozostali członkowie polskiej ekspedycji na Spitsbergen dr. Konstanty Jodko Narkiewicz i inż. St. Siedlecki. Inż. Bernadzikiewicz powrócił już przed kilku dniami.

Pytamy dra Jodko-Narkiewicza przede wszystkim o ich pobyt w Oslo, gdzie na zaproszenie Norweskiego Instytutu badań Spitsbergenu podróżnicy polscy wygłosili wspólny odczyt o wyprawie, połączony z pokazem filmu polarnego, nakręconego w roku 1934 w czasie pierwszej polskiej wyprawy na Spitsbergen do ziemi Torella.

— Jesteśmy z tego wyjazdu bardzo zadowoleni. Film polski podobał się bardzo, a szczególnie jesteśmy uradowani z uznania dyr. Hecla, który o naszych ekspedycjach wyrażał się bardzo pochlebnie.

W ogóle obydwie ekspedycje polarne polskie cieszyły się „dobrą prasą". Wiele dzienników szwedzkich i norweskich informowało szczegółowo o przebiegu ekspedycji. „Svenska Dagbladet" zamieściła mapę Spitsbergenu z dokładną trasą wyprawy. Powrót nasz po udanej wyprawie powitany był bardzo serdecznie, tym bardziej, że identyczna wyprawa norweska z 1928 roku musiała zawrócić z połowy drogi z powodu oślepienia od blasku śniegu.

— Jakie są realne osiągnięcia i wyniki wyprawy?

— Ogólnie biorąc, ekspedycja wykonala w całości zamierzony plan. Planem tym było przejście całej ziemi zachodniej Spitsbergenu od przylądka południowego do przylądka północnego po 80 st. szer. geogr. Charakter ekspedycji był sportowo-naukowy. Przejście takie jest pierwszym w dziejach eksploracji Spitsbergenu i posiada duże znaczenie ze względu na możliwość zapoznania się z całokształtem warunków i trudności zarówno klimatycznych jak i terenowych. Z punktu widzenia eksploracji czysto polskiej, osiągnięcia przylądka północnego oznacza dotarcie do najbardziej na północ wysuniętego punktu na ziemiach północnych.

— A wyniki naukowe?

— Badania pod względem naukowym przeprowadzono wstępne geograficzne nie badanych dotychczas części Spitsbergenu. Prócz tego zebrano okazy botaniczne z tundry, zalegającej okolice przylądka północnego i południowego.

— Czy wyprawa napotkała na jakieś poważniejsze a nieprzewidziane trudności terenowe i klimatyczne?

— Cała trasa odbywała się w nastroju częściowej niepewności co do tego, czy cel zostanie osiągnięty, czy zdąży się na czas do statku, czy wystarczy żywności, czy wystarczy paliwa, czy stale psujący się ekwipunek i sprzęt, a szczególnie sanie polarne wytrzymają trudne marsze do końca itd. przy tym klimat Spitsbergenu jest nader uciążliwy. Przy stosunkowo niezbyt niskiej temperaturze marznie się bardzo ze względu na wielką wilgotność powietrza. Odpoczynek, a nawet przyrządzanie posiłków możliwe jest tylko w śpiworach w ciasnym namiocie.

Urok niesamowitej nocy podbiegunowej

— Czy te wszystkie trudności nie zniechęciły panów do ewent. przyszłych wyjazdów w kraje polarne?

Dr. Narkiewicz zdziwił się bardzo.

— Zniechęcić? Pojedziemy tam ponownie wszyscy najchętniej, gdy to tylko będzie możliwe. Już od lat omawiana jest sprawa stworzenia stałej stacji polarnej. Powstanie ona, gdy tylko znajdą się na ten cel pieniądze. Powstać ona musi, aby zaznaczyć udział Polski w międzynarodowych badaniach polarnych, chlubnie ocenianych przez zagranicę. Zainteresowanie okolicami polarnymi wciąż rośnie. Coraz więcej turystów opływa brzegi Spitsbergenu, zachęconych urokiem niesamowitej nocy polarnej, a właściwie dnia, gdyż słońce nie zachodzi zakreślając tylko na niebie jakby elipsy.

Coraz częstsze są również wyprawy naukowe. Wracaliśmy z ekspedycją niemiecką, złożoną z młodych geologów, zoologów i botaników, którzy blisko 2 miesiące prowadzili studia w tundrze polarnej. Raz przecięliśmy ślady angielskiej ekspedycji, a po za tym również z nami bawiła na Spitsbergenie jeszcze jedna ekspedycja naukowa niemiecka, oraz norweska wyprawa lotnicza, która robiła zdjęcia fotograficzne.

Jesteśmy szczęśliwi, że wyprawa nasza, pierwszy trawers z południa na północ, powiodła nam się, a w ten sposób potraktowana ekspedycja jako przejście całości Spitsbergenu i zetknięcie się zarówno z warunkami panującymi na wybrzeżu, jak i w głębi lądu — dała możność zapoznania się z całokształtem bardzo ciekawego życia ludności okolic polarnych.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Wyprawę na szczyty And organizuje Polskie Tow. Tatrzańskie

Zakopane, 22. 9. (Tel. wł.) W Zakopanem odbyło się doroczne walne zebranie Klubu wysokogórskiego Pol. Tow. Tatrzańskiego. Po sprawozdaniu zarządu za rok ubiegły oraz omówieniu ostatnich wypraw w Alpy austriackie i na Spitsbergen, dokonano wyboru nowego zarządu, na czele którego stanął inż. Stefan Bernadzikiewicz jako prezes, dr. Tadeusz Bernadzikiewicz i inż. Maciej Zajączkowski jako wiceprezesi, oraz Z. Dąbrowski jako sekretarz. Walne zebranie ułożyło program prac na najbliższy rok. Postanowiono m. in. przeprowadzić kursy alpinistyczne zimowe i letnie na obszarze Tatr, oraz zorganizować wyprawę, która ma wyruszyć już w październiku na szczyt And. Poza tym walne zebranie omówiło program prac na następne lata. Uchwalono zorganizować przed projektowaną wyprawą w Himalaje szereg wypraw treningowych w inne tereny oraz kilka wycieczek alpinistycznych w góry Jugosławii i Bułgarii.

———

Drugi statek o kubaturze „Quen Mary" zaczęły budować doki angielskie

Berlin, 22. 9. (Tel. wł.) Z Londynu donoszą: W listopadzie rb. podjęte zostaną prace w stoczni Browns. Clydebank nad siostrzanym statkiem „Quen Mary", który otrzyma nazwę „King George 5" dla uczczenia pamięci zmarłego króla angielskiego.

Statek ten, który oznaczony został na stoczni kolejnym numerem 552, zostanie oddany do użytku dopiero za cztery lata. Dziś jednak napływają już do Cunard-White Star Line zamówienia na kabiny na tym statku w jego podróży inauguracyjnej.

Eksporterzy polscy jadą do Francji

Sprawa kapitałów zamrożonych w Niemczech aktualna

Warszawa, 22. 9. (Tel. wł. — s. b.) W wyniku rozmów z Ministrem Handlu Francji p. Bastidem, przeprowadzonych w okresie jego pobytu w Polsce, ma powstać w najbliższym czasie komitet studiów możliwości pogłębienia stosunków gospodarczych polsko-francuskich. Poza tym przewidziany jest wyjazd do Francji grupy przedstawicieli polskiego życia gospodarczego, jak również wizyta w Polsce reprezentantów życia gospodarczego Francji.

Przedstawiciele polskiego życia gospodarczego, reprezentujący przeważnie gałęzie przemysłu eksportującego, wyjadą do Francji przypuszczalnie w pierwszych dniach przyszłego miesiąca.

Warszawa, 22. 9. (Tel. wł. — s. b.) W porozumieniu z komisją rządową kontroli obrotu towarowego polsko-niemieckiego, związek Izb przemysłowo-handlowych przystąpił obecnie do rejestracji należności eksporterów polskich, zamrożonych w Niemczech z tytułu dostaw towarowych dokonanych poza clearingiem polsko-niemieckim, prowadzonym przez polskie towarzystwo handlu kompensacyjnego. Zgłaszanie należności będzie się odbywać na specjalnych formularzach rozsyłanych w drodze ankiety.

Ostateczny termin zgłaszania należności upływa z dniem 5 października br. Obecna akcja rejestracji zamrożeń ma na celu zaktualizowanie danych, które Związek Izb zebrał w ankietach przeprowadzonych uprzednio, a które obecnie nie mogą być użyte przy donaniu ewentualnych odmrożeń.

———

Baloniarze „L. O. P. P-u" entuzjastycznie witani w Polsce

Warszawa, 22. 9. (Tel. wł. — s. b.) O godz. 15.20 zatrzymał się w Słonimie w przejeździe z Rosji do Warszawy pociąg, wiozący załogę balonu LOPP kpt. Janusza i por. Brenka. Na peronie zebrali się przedstawiciele społeczeństwa miejscowego, oficerowie z d-ca garnizonu, Rodzina Wojskowa, organizacje i działwa szkolna. Gdy pociąg zbliżał się na stację, orkiestra pułku piechoty powitała lotników marszem „Pierwszej Brygady".

Warszawa, 22. 9. (Tel. wł. — s. b.) Dziś o g. 20.50 pociągiem z Moskwy powróciła do stolicy załoga LOPP-u, piloci polscy, uczestnicy zawodów balonowych o puhar Gordon-Bennetta, kpt. Antoni Janusz oraz por. Stanisław Brenk, którzy osiągnęli w tegorocznych zawodach, odbywających się w trudnych warunkach atmosferycznych, drugie miejsce.

Doroczna odprawa komendantów chorągwi harcerskich, pod hasłem programu pracy

Warszawa, 22. 9. (Tel. wł. — s. b.) W osiedlu Rejówka koło Kat. odbyła się doroczna odprawa komendantów chorągwi harcerskich.

Program obrad przewiduje m. in. wygłoszenie 3-ch referatów: „Program pracy głównej kwatery harcerzy i związku harcerstwa polskiego na okres najbliższy", wygłosi sędzia Antoni Elbromski, naczelnik harcerzy, drugi referat: „Główna kwatera harcerzy jako ośrodek pracy i myśli harcerskiej" wygłosi wiceprzewodniczący ZHP p. Marian Wierzbiański.

Obradom przewodniczyć będzie naczelnik harcerzy sędzia Antoni Elbromski.

———

Nad polskim morzem — pogoda

Warszawa, 22. 9. (Tel. wł. — s. b.) O szeregu dni nad brzegami morza polskiego panuje ciepła i słoneczna pogoda. Temperatura morza wynosi w godzinach popołudniowych 20 stopni. Na plaży jest znacznie wyższa temperatura, a na wydmach w słońcu dochodzi do 38 stopni. Pogoda sprzyja również przybrzeżnym połowom ryb.

ROLNICY-PARLAMENTARZYŚCI NA ROZJAZDACH

Tarnopol, 22. 9. (PAT) Dnia 15 bm. w godzinach popołudniowych bawiła w Sienkiewiczówce, w pow. tarnopolskim, grupa posłów i senatorów Sejmowego Koła Rolników w liczbie 39.

W związku z przyjazdem gości odbyło się w Sienkiewiczówce zebranie miejscowej ludności, w imieniu której powitał przybyłych miejscowy włościanin, przedstawiając historię powstania Sienkiewiczówki i podnosząc nadmiernego obciążenia gospodarstw osadniczych z tytułu poręki za upadłe spółdzielnie, prosząc równocześnie o pomoc celem wybrnięcia z trudnej sytuacji zadłużeniowej.

Po zwiedzeniu Sienkiewiczówki, a w szczególności zagrody Wojciecha Lubasa, odjechała grupa parlamentarzystów do Tarnopola.

8 bandytów napadło w kieleckim na księdza

Kielce 22. 9. (Tel. wł.) W nocy z 21 na 22 bm. na plebanię w Bejscach, pow. pinczowskiego, napadło 8 zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów. Wtargnęli oni do pokoju ks. proboszcza Zawadzkiego, którego pobili tępymi narzędziami po głowie i plecach, żądając wydania pieniędzy. Bandyci pod groźbą rewolwerów zrabowali ks. Zawadzkiemu z kasy biurka 550 zł. i zegarek. Spłoszeni, bandyci zbiegli pod osłoną nocy, zabierając ze sobą tylko gotówkę i zegarek.

ZBRODNIA W STANISŁAWOWIE

Stanisławów, 22. 9. (Tel. wł.) Dziś rano dokonali przechodnie koszmarnego odkrycia na rynku w Tyśmienicy. Na pustym placu leżały potwornie zmasakrowane zwłoki 28-letniego szewca Mikołaja Hryniewskiego. Zaalarmowano natychmiast policję, która przybyła na miejsce wraz z komisją sądowo-lekarską. Najprawdopodobniej Hryniewski został w nocy napadnięty przez nieznanych sprawców, którzy zmasakrowali go nożami.

Koniec współpracy Francji z Z. S. S. R.?

Litwinów torpeduje plan usunięcia Negusa z Genewy

Genewa, 22. 9. (Tel. wł.) Przyjazd Negusa do Genewy wywołał mnóstwo komplikacyj na terenie ligowym, wprowadzając tym samym znowu zamęt do polityki międzynarodowej.

Genewa. 22. 9. (ATE). Nieporozumienie francusko - sowieckie ujawniło się obecnie w całej pełni w Genewie, nie kto inny bowiem, tylko w pierwszej linii Litwinow storpedował plan usunięcia „na krótkiej drodze" delegacji abisyńskiej z Genewy, plan opracowany głównie przez Quai d'Orsay. Litwinow bowiem należał do najgorliwszych propagatorów zwrócenia się w tej sprawie do Hagi. By zrozumieć, jak poważne następstwa może mieć ta niewątpliwa porażka dyplomacji francuskiej, a także angielskiej, należy uwzględnić, iż obrady genewskie w sprawie abisyńskiej odbywały się niejako na marginesie kwestii locarneńskiej, posiadającej dla Francji znaczenie zasadnicze. W sprawie tej kwestii Francja napotykała na trudności ze strony Niemiec i Włoch.

Włosi nie przyjadą do Genewy, czy wystąpią z Ligi tego jeszcze nie wiadomo, w każdym razie w takim wypadku zwołanoby wielka radę faszystowską. Elementem który stworzył tę sytuację pełną niepokoju w Genewie jest Litwinow. Wszyscy pamiętamy, że Sowiety przyjęto do Ligi jako „dobrych Europejczyków", by współpracować z nimi dla konsolidacji pokoju europejskiego. Tymczasem poważny cios dla dalszej normalizacji stosunków w Europie wyszedł z kół delegacji sowieckiej. Dążenia delegacji sowieckiej idą w tym kierunku, aby popsuć stosunki między Francją a innymi krajami, z którymi Francją a innymi krajami, z którymi Fran-Litwinowa zmierza do wywołania naprężenia między Włochami a Francją i przekreślenia długotrwałej pracy dyplomatycznej czynników francuskich, zmierzających do utrzymania przyjaznych stosunków z Rzymem.

Brak porozumienia i współpracy francusko - sowieckiej ujawnia się nie tylko na terenie genewskim. Symptomatyczne są alarmy prasowe niektórych korespondentów francuskich, przede wszystkim Pert naxa i Savoi, których bliskie stosunki z delegacją sowiecką są znane, a którzy rozpisują się na temat uzgodnienia poglądów między Francją a Sowietami. W każdym razie stwierdzić należy, że ścisła kolaboracja delegacji francuskiej i sowieckiej należy do przeszłości.

Usilna akcja Sowietów

dąży do poróżnienia Francji z Włochami

Genewa, 22. 9. (PAT) Tutejsze koła włoskie, które z wielkim zainteresowaniem śledzą przebieg prac komisji weryfikacyjnej, potwierdzają opinię, że Włochy nie wezmą udziału w zgromadzeniu Ligi Narodów, jeśli delegacja abisyńska nie będzie definitywnie wyłączona z obrad ligowych.

Zdaniem opinii włoskiej rozgrywka, jaka toczy się wokół pełnomocnictw delegacji abisyńskiej, posiada specjalne tło polityczne i jest wyrazem szeroko zakrojonej akcji Sowietów, które dążyć mają do poróżnienia Włoch z Francją, celem podniesienia w oczach opinii francuskiej znaczenia sojuszu francusko-sowieckiego. Akcja ta — zdaniem kół włoskich — obliczona jest również na przygotowań do konferencji lokarneńskiej, gdyż udział Włoch w tej konferencji postawiony będzie pod wielkim znakiem zapytania, jeśli powrót Włoch do Ligi Narodów zostanie wskutek sprawy abisyńskiej uniemożliwiony.

———

Wyróżnienie min. Becka

w Genewie

Genewa, 22. 9. (PAT). PRZEWODNICZĄCYM KOMISJI PORZĄDKU DZIENNEGO WYBRANY ZOSTAŁ MINISTER BECK, KTÓRY NA SKUTEK TEGO WYBORU WCHODZI W SKŁAD PREZYDIUM ZGROMADZENIA LIGI NARODÓW.

Warszawa, 22. 9. (Tel. wł. — s. b.) Z Genewy donoszą: Pewne wrażenie wywołał tutaj fakt, że kandydatura polskiego Ministra Spraw Zagranicznych na przewodniczącego komisji porządku dziennego wysunięta została przez delegata francuskiego min. Paul Boncoura. Jak wiadomo, kandydatura ta przeszła i min. Beck został wybrany przewodniczącym tej komisji.

Genewa, 22. 9. (PAT) P. min. Beck przyjął w dniu 22 bm. ministra spraw zagranicznych Łotwy p. Muniersa, z którym odbył dłuższą rozmowę.



Nowa polityka Rumunii

spotka się w Polsce z powszechnym zaufaniem

Warszawa, 22. 9. (Tel. wł. — s. b.) Objęcie teki ministra spraw zagranicznych Rumunii przez p. Antonescu w polskich sferach politycznych zostało powitane niezwykle przychylnie. Dała temu wyraz „Polska Informacja Polityczna" w artykule pt. „Polityka zagraniczna Rumunii", w którym podkreślone jest, że przez objęcie teki ministra spraw zagranicznych przez p. Antonescu należy rozumieć powrót Rumunii do tradycyjnej polityki partii liberalnej, która wydała tak wybitnych mężów stanu, jak Bratianu, Jonelowie oraz Vintila.

W społeczeństwie polskim — czytamy w tym artykule — które odrzucało zawsze wiarę we wszelkie międzynarodowe formuły i formułki jako podstawy narodowego bytu i wielkości Rzeczypospolitej, tradycyjna polityka rumuńska znajdowała zawsze powszechne zaufanie. Z uczuciem prawdziwej radości powitano w Polsce słowa, wypowiedziane przez min. Antonescu, kontynuatora świetnej tradycji polityki zagranicznej partii liberalnej Rumunii, że kroczyć będzie szczerze po linii jej dotychczasowych sojuszów. Polityka ta była zawsze rękojmią zdrowego rozwoju przyjacielskich stosunków Polski i Rumunii.

———

Urugwaj zrywa stosunki z czerwonym rządem hiszpańskim

Buenos Aires, 22. 9. (PAT) Według wiadomości otrzymanych z Montevideo, Urugwaj zerwał stosunki dyplomatyczne z rządem hiszpańskim z powodu rozstrzelania trzech sióstr wicekonsula urugwajskiego w Madrycie.

Odbudowa Żułowa

Wilno, 22. 9. (Tel. wł.). Dnia 22 bm. przybyli do Żułowa członkowie komitetu odbudowy Żułowa pod przewodnictwem ministra Opieki Społecznej Mariana Zyndram - Kościałkowskiego, jako przewodniczącego Komitetu, w towarzystwie wiceministra komunikacji Bobkowskiego, wojewody wileńskiego Bociańskiego i innych.

Po sprawdzeniu stanu dotychczasowych robót, zdecydowano na podstawie planu prof. Gutta przystąpić już w dniu 25 b. m. do robót ziemnych i przygotowań ogrodniczych. W ciągu jesieni, zimy i przyszłej wiosny nastąpi zasadzenie drzew.

Pożar wsi pod Łodzią

Łódź, 22. 9. (Tel. wł.) Ub. nocy we wsi Dalików, pow. łódzkiego, wybuchł pożar, który strawił doszczętnie [illegible] domów mieszkalnych, obory, stajnie, stodoły itp. Straty wynoszą 80 tys. zł.

Jugosłowiański przyjaciel Polski we Lwowie

Wczoraj wieczór przyjechał do Lwowa profesor uniwersytetu z Zagrzebia Franciszek Ilesic, znany z całego szeregu prac o Polsce, oraz długoletniej działalności na rzecz zbliżenia Polski i Jugosławii. Prof. Ilesic bawił we Lwowie tylko krótki czas i zamieszkał przy ul. Nabielaka 19, m. 2, tel. 259-10

———

Mor. Ostrawa. 22. 9. „Vecerni Ceske Slovo" zamieszcza artykuł na temat nawiązania stosunków sportowych czesko polskich. Na drodze nawiązania dobrych stosunków ze sportem polskim, pisze dziennik czeski, nie ma z naszej strony żadnych przeszkód. Przeciwnie, fakt ten powitalibyśmy z największą radością.

Z MIASTA

11-LETNI CHŁOPIEC SZEFEM LWOWSKICH ZŁODZIEI

(a) Donieśliśmy we wczorajszym numerze o przytrzymaniu 12-letniego Stefana Szewczuka, który o południowej porze w towarzystwie trzech innych swych rówieśników dokonał włamania do okna wystawowego w sklepie galanteryjnym Leona Spatzera przy ul. Halickiej l. 5. Szewczuk został przez poszkodowanego kupca ujęty, trzej inni zbiegli.

W dniu wczorajszym wywiadowcy policyjni przytrzymali głównego aranżera tych wypraw na wystawy sklepowe i herszta młodocianej szajki, która szereg podobnych wypraw złodziejskich miała już za sobą. Był nim 11-letni Natan Abend, uczeń szkoły powszechnej, z której ostatnio wystąpił, syn handlarki (Berka Joselowicza 11). Otóż ów, zaledwie 11 lat liczący a już wiele na przyszłość obiecujący Natanek, zwiódł na bezdroża kilku swych rówieśników w dzielnicy, w której mieszkał i na ich czele urządzał włamania do sklepowych okien wystawowych. Do tej szajki Natanek z ul. Berka zaciągnął Stanisława Rybaka, Zbigniewa Śliwika, zw. „Bynito", Stefana Szewczuka, wczoraj przytrzymanego, który w szajce zwany był „szewalie" (!), Józefa Nykona, zw. Antylopą, Piotra Peńskę, z przydomkiem „wariat", Joachima Weintrauba, zw. „żydkiem" i Włodzimierza Scheffa, zw. „Weinurą".

Ten to 11-letni Natan Abend z trzema wymienionymi poszedł wczoraj przed południem na wyprawę złodziejską. Chłopcy wałęsali się czas jakiś po Rynku i na wezwanie Natanka: „idziemy na wystawkę!" poszli, prowadzeni przez niego na ul. Halicką, gdzie w rzeczywistości dokonali włamania. Pionek Szewczuk wpadł w ręce ścigającego go kupca a Abend z dwoma innymi zbiegł i na pl. Solskich sprzedał skradzione pierścionki po 50 gr. za sztukę. Dwaj inni ukrywają się przed policją.

———

(a) 14-LETNI CHŁOPAK ZBIEGŁ Z DOMU. Jerzy Kornblüth, liczący 14 lat, zbiegł z domu rodziców (ul. Zielona 182) w nieznanym kierunku.

Jerozolima. Na przedmieściu Jerozolimy wybuchła bomba. 3 osoby zostało zabite. 2 osoby są ciężko ranne.

DZIEŃ GOSPODARCZY

Troska o pomoc zimową dla bezrobotnych

(K.) Ani na moment nie wątpimy, że czynniki decydujące, wobec zbliżającej się zimy i związanej z nią zwiększonej fali bezrobocia, szczerze myślą o pomocy dla tych olbrzymich mas, którym los nie pozwoli znaleźć oparcia o codzienne warsztaty pracy. Z dzienników wiemy, że władze liczą się z tem, iż w zimowym okresie pomoc tę nieść się będzie musiało 400, a może więcej tysiącom bezrobotnych. Z budżetu państwowego na ten cel użyć będzie można z funduszów budżetu państwowego zaledwie 11 milionów zł.

Z wyliczeń wynika, że pomoc ta, (licząc po 15 zł. na osobę przez 5 miesięcy zimowych), pochłonie co najmniej 30 milionów zł., czyli że dalszych 20 milionów zł. pokryćby należało z innego źródła, któremu na imię powiedzmy to wyraźnie, ofiarność społeczeństwa.

Do ofiarności tej puka się dziś różnymi drogami.

Między innymi mówi sie o iednodaniowych obiadach w niedzielę, przyczem zaoszczędzoną różnicę w stosunku do obiadu normalnego wpłacałoby się na rzecz pomocy zimowej. Dotyczyłoby to zarówno konsumcji w restauracjach jak i w domach prywatnych, przy czym w grę wchodziłyby tylko niedziele. Projekt ten, obok innych, jest jeszcze na tapecie dyskusji i nie przesądzamy jego losów. W każdym razie pomoc społeczeństwa okaże się konieczna i na nią też liczą czynniki, czuwające nad pomocą dla bezrobotnych.

Wiemy również o tem, że i dla lwowskich władz wojewódzkich i samorządowych sprawa pomocy zimowej dla bezrobotnych jest czołową troską, którą przeżywamy. Bezrobocie Lwowa i Małopolski Wschodniej związane jest z charakterem gospodarczym tej połaci kraju. Nie jesteśmy połacią przemysłową, nie posiadamy robotnika, opartego o warsztaty fabryczne, a o zajęciu naszych szeregów robotniczych w 90 proc. nie kwalifikowanych, decyduje możność trzymania w ręku łopaty czy kielni. I mimo braku charakteru przemysłowego taki n. p. Lwów ma stosunkowo wielką ilość robotników, dochodzącą do 30 tysięcy osób.

Przyjmijmy, że w bieżącym sezonie zimowym liczba bezrobotnych we Lwowie dojdzie do 30—32 tysięcy osób, biorąc pod uwagę i bezrobotnych rzemieślników. Z liczby tej około 3500, pracujących na robotach miejskich korzystać będzie mogło z ustawowych zasiłków ubezpieczeniowych. Te same warunki posiadać będzie około 2—3 tysięcy robotników, zajętych na robotach prywatnych. Pozostanie więc po nad 23—24 tysięcy bezrobotnych, którzy jednak wyciągną rękę po wsparcie, czy to w formie żywności, czy opału, czy odzienia.

Społeczeństwo lwowskie zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że masom tym będzie musiało przyjść z pomocą. Ofiarność lwowska zdała już niejednokrotnie egzamin, a wierzymy, że i tym razem nie zawiedzie.

Chodzi o rzecz inną. Chodzi w tej chwili o rychłe przygotowanie się do tej kampanii pomocy, o jej należyte rozplanowanie, i ujęcie w ramy celowości. W związku z pomocą nasuwa się szereg wniosków, mogących mieć specjalne zastosowanie na naszym terenie. Na pierwszy plan wysuwa się zagadnienie przeszkolenia naszych miejscowych nie kwalifikowanych robotników i ujęcia tej akcji właśnie w ramy pomocy. Być może, że wypadnie nam oprzeć się o wzory „służby pracy", być może, że znajdziemy inne jakieś formy. Faktem jest jednak, że ograniczanie się tylko do pomocy żywnościowej, odzieżowej nie jest zjawiskiem zdrowym, i że ofiarność społeczeństwa przekućby należało w trwalsze kapitały, przynoszące korzyść i państwu i robotnikowi.

Przemysł naftowy w sierpniu

Produkcja ropy naftowej wyniosła w sierpniu rm. 4.283 cyst. wobec 4.236 cyst. w lipcu rb. Przeróbka ropy w rafineriach wyniosła 4.127 cyst. wobec 4.335 cyst. w lipcu. Czynnych zakładów rafineryjnych było 26; zatrudniały one 3.186 robotników.

Wyprodukowano łącznie 3.815 cyst. produktów naftowych (bez gazoliny, której produkcja wyniosła 320 cyst. wobec 4.029 cyst. w lipcu rb., a w tym (cyst.): benzyny 688, nafty 1.212, ol. gaz. i opał. 695, ol. smar. 503, parafiny 167. Wysłano na spożycie w kraju 2.929 cyst. produktów naftowych (w lipcu 2.331 cyst.), w tym (cyst.): benzyny 734, nafty 898, ol. gaz. i opał. 480, ol. smar. 411, parafiny 75. Wysłano z przeznaczeniem na eksport 1.482 cyst. (w lipcu 1.601), w tym (cyst.): benzyny 492, nafty 236, ol. gaz. i opał. 302, ol. smar. 326, parafiny 96.

W dn. 31 ub. m. zapasy produktów naftowych łącznie z gazoliną wynosiły 18.970 cyst. wobec 19.364 cyst. w końcu lipca rb. Zapasy ropy wynosiły 3.321 cyst

---

ZE SPORTU

W NIEDZIELĘ CZARNI — POLONIA

W niedzielę, dnia 27 b. m. odbędzie się ciekawa impreza piłkarska na boisku I. L. K. S. Czarni, o godzinie 15.45, pomiędzy drużynami Polonia przemyska i Czarni, Lwów, o mistrzostwo Ligi.

O NAWIĄZANIE STOSUNKÓW SPORTOWYCH Z CZECHOSŁOWACJĄ

„Wecerni Ceske Slovo" zamieszcza artykuł na temat nawiązania stosunków sportowych czesko - polskich. Na drodze nawiązania dobrych stosunków ze sportem polskim, pisze dziennik czeski, nie ma z naszej strony żadnych przeszkód. Przeciwnie, fakt ten powitalibyśmy z największą radością.

SKANDAL PAPIEROSOWY W ESTONII

Estoński Związek Związków Sportowych podobno ma odebrać prawa amatorskie Palusalowi, zdobywcy medalu złotego i srebrnego na Olimpiadzie w Berlinie. Palusal bowiem pozwolił umieścić swoją fotografię na wyrobach tytoniowych i na papierosach, wydanych specjalnie pod nazwą „Palusal". Fabryka miała wypłacić Palusalowi za zgodę na tę reklamę 1000 koron. Palusal zaprzecza, jakoby otrzymał pieniądze od fabryki. Fabryka znowu, wobec wybuchu skandalu wycofuje papierosy „Palusal", znajdujące się w sprzedaży.

SENSACYJNA KLĘSKA CRAMMA

W międzynarodowym turnieju tenisowym Cramm poniósł nową klęskę, przegrywając tym razem w półfinale turnieju z Metaxasem 9:7, 3:6, 3:6. W drugim półfinale zwyciężył bez walki Taroni z powodu wycofania się Baworowskiego.

W finale pań Sperling pokonała Krauss 6:1, 6:0.

WYDARZENIA SPORTOWE NA TERENIE CAŁEJ POLSKI

— Warszawski Okręgowy Związek Piłki Nożnej, projektuje zorganizowanie meczu piłkarskiego Paryż — Warszawa w połowie przyszłego miesiąca.

— Wdniach 10 i 11 października stołeczna Legia organizuje wielkie zawody lekkoatletyczne z udziałem słynnego Fina Isobollo oraz Szweda Ny. W programie pojedynek Kucharskiego z Ny na 800 m. i 1.500 m. oraz spotkanie Noji — Isohollo na 3.000 i 5.000 m. Czas Ny na 800 m. wynosi — 1:50,2, a na 1.500 m. — 3:50,8 sek.

— 4 października reprezentacja piłkarska Warszawy, walczyć będzie z reprezentacją Gdańska. Warszawa wystąpi bez piłkarzy reprezentacyjnych, którzy wezmą udział w meczu z Danią.

Giełda

WALUTY

Belgi belgijskie 89.78 — 89.35. dolary amerykańskie 5.31 i pół — 5.28 i pół, dolary kanadyjskie 5.30 i pół — 5.27 i pół, floreny holenderskie 360.02 — 358.30. franki francuskie 35.01 — 34.85, franki szwajcarskie — 173.14 — 172.30, funty angielskie 26.97 — 26.81, guldeny gdańskie 100.20 — 99.80. — korony czeskie 20.00 — 19.50, korony duńskie 120.34 — 119.50, korony norweskie — 135.53 — 134.55, korony szwedzkie 138.98 — 138.00, liry włoskie 36.50 — 34.50, marki fińskie 11.88 — 11.50, marki niemieckie — 138.00 — 133.00, szylingi austriackie 99.00 — 98.00, marki niemieckie srebrne 149.00 — 144.00.

AKCJE

Bank Polski 100.00 — 100.50, Lilpop 12.75 — 12.50.

Tendencja słabsza.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. poż. inwestycyjna pierwsza emisja nie notowana, serje pierwszej emisji 75.00, 3 proc. poż. inwestycyjna druga emisja — 61.50, serje nie notowane, 5 proc. poż. kolejowa 51.50, 6 proc. poż. dolarowa 62.50, 4 proc. poż. premjowa dolarowa 45.40 — 45.00, 7 proc. poż. stabilizacyjna 53.25 — 53.25, ost. drobne.

DEWIZY

Belgja 89.60 — 89.78 — 89.42. Berlin — 212.78 — 211.94, Gdańsk 100.20 — 99.80, — Amsterdam 359.30 — 360.02 — 358.58, Kopenhaga 120.05 — 120.34 — 119.76. Londyn 26.90 — 26.97 — 26.83, N. Jork czeki 5.30 i siedem ósmych — 5.32 i jedna ósma — 5.29 i pięć ósmych, N. Jork kabel 5.30 — 5.32 i jedna czwarta — 5.29 i trzy czwarte, Oslo 135.53 — 134.87, — Paryż 34.94 — 35.01 — 34.87, Praga 21.94 — 21.98 — 21.90, Sztokholm 138.65 — 138.98 — 138.32. Zurych — 172.80 — 173.14 — 172.46, Wiedeń 99.20 — 98.80, Mediolan 42.00 — 41.80. Helsinki — 11.88 — 11.82, Montreal 5.31 — 5.26 i pół.

Tendencja przeważnie słabsza.

ZURYCH. N. Jork 307 i jedna ósma, Londyn 15.57 i pół, Paryż 20.22 i jedna czwarta, Mediolan 24.15, Belgia 51.87 i pół, Amsterdam 207.80. Oslo 78.25, Kopenhaga — 69.55, Sztokholm 80.30, Berlin 123.32 i pół.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Na Giełdzie obroty w pszenicy, życie, jęczmieniu i mące. Pszenicą, żyto, jęczmień, mąka żytnia podrożały. Ceny innych artykułów niezmienione. Tendencja zwyżkowa utrzymuje się nadal, usposobienie ożywione. Cena loco wagon Lwów: pszenica jednolita 22.25—22.75, zbiorowa 21.50—22, żyto standart I. 15.50—15.75, II. 15.25—15.50 jęczmień jednolity 17.50—17.75, przemiałowy 16.75—17, mąka żytnia wyciągowa 0-30 prc. 26.50—27, gat. I. 0.50 prc. 25.50—26, gat. I. 0.65 prc. 23—23.50. Inne kursy niezmienione.

Ceny podane loco wagon Lwów.

GIEŁDA NABIAŁOWA

MLEKO pełne 16 gr., mleko w butelce z dostawą do domu 22 gr., śmietana kwaśna 1 zł., śmietana słodka 90 gr.

MASŁO deserowe w bloku 2.50 zł., masło kuchenne 2.00 zł.

TWARÓG świeży 0.70 zł., twaróg solony 0.50 zł., twaróg gospodarski 0.70 zł.

JAJA kopa 3.60 zł.

JÓZEF BIENIASZ 11

WILKI WYJĄ

POWIEŚĆ

— Właśnie, żeś przegrał — powiada lis. — Nie sztuka schować się do worka po brodę. Spróbuj wleźć cały, kiedyś taki mądry. Stary jesteś, to tego nie potrafisz, bobyś se gnaty połamał...

Wilk nie wytrzymał na te przymówki. Miał ambit i on. Więc skurczył się, schował cały ze łbem, a wtedy mikita po cichu do chłopa:

— Wawrzon! Związuj wór, a duchem!...

Wawrzon był też nie głupi i sam to miał na myśli. Więc skręcił koniec wora, wyciągnał z portek szpagat i zawiązał na amen.

Potem się obaj z lisem roześmiali.

— Panie Boże zapłać! — powiada Wawrzon do mikity, a ten do chłopa:

— Teraz bierz buka i bij bestyje!...

Wawrzonowi nie trza było tego dwa razy powtarzać. Bił a bił, aż go kulasy rozbolały, a choć wilk błagał na wszystkie wilcze świętości o miłosierdzie i przyobiecywał wdzięczność, Wawrzon się zawziął i póty nie spoczął, póki wilka nie zakatrupił...

Stary Sikora aż ochrypł od przydługiego opowiadania i zmęczył się rzetelnie.

— Tak to ano było z wilczą wdziecznością... Uważajcie Kubo, żeby was takie termadyje nie spotkały. Słyszycie?...

Ale Kuba nie słyszał. Ułożywszy szczeniaki za pazuchą, gdzie im było ciepło, usnał już w połowie opowiadania. Spał też wójt i wójtowa, że cichość panowała w izbie, jakby makiem posiał. Jeno wilczęta pomrukiwały ze szczerej kuntentności...

III.

Nieobecność p. Mrozowickiego w Piławczyku przedłużyła się niespodziewanie. W mająteczku oczekiwano go z dnia na dzień, mimo to upłynął zgórą tydzień, a zoolog nie wracał.

Chcąc nie chcąc, Kuba wałęsał się od chaty do chaty. Gdzie przyszedł, popisywał sie wilczymi szczeniakami, przez co budził zrozumiałe zaciekawienie. Nie żałowali mu też ludzie kąta ani ciepłej strawy. Nie dziwota. Każdy rad był zobaczyć prawdziwe wilki, co się nie zawsze zdarza. Coprawda, małe drapieżce nie wyglądały wcale groźnie. Patrzyły trochę spode łba i zezem, ale w ich oczach daremnieby szukać podejrzliwości, lub drapieżności. Przeciwnie. Z małych, wąskich ślepków wyglądała naiwność i niezaradność. Szary, miekki puszek na ich ciałkach wyraźnie gęstniał. Brzuszki im urosły od ustawicznych traktamentów mlekiem, gdyż każda gosposia chętnie sobie i dzieciom od ust odejmowała, byle zobaczyć, jak prawdziwe wilczki chłepczą posilny płyn. Szczeniaki nauczyły się już w ciągu kilku dni tej sztuki. Zawąchawszy ulubiony napój, zanurzały łapczywie czarne mordki w misce i wyraźnie się rozkoszowały, dając wyraz swému zadowoleniu głośnym mlaskaniem, lub sapaniem. Po tygodniu ruszały się też dość żywo, choć wciąż jeszcze były słabe i niezaradne. Sądząc po ich minach i wyrazie pysków, wcale sobie nie ganiły dzisiejszego trybu życia, zgoła innego, niż wszystkich współplemieńców.

Nadewszystko lgnęły do Kuby. Wprawdzie każdy mógł je brać bezpiecznie na ręce i głaskać po łebku, lub gdzie chciał, ale najlepiej się czuły za pazuchą u Pikora. Same przesiąkały wonią jego kosmatego ciała, a on ich i napewno zdziwiłyby się niemile, gdyby je przypadek oderwał od piersi Kuby i wtulił w kudłate ciało ich własnej matki.

Istotnie Kuba, polubiwszy szczeniaki, nie nosił je jak za przybyciem do wsi we worku, ale wpychał za zgrzębną koszulę, trzymając odzież na piersi tak rozchyloną, ażeby się jego pupile nie podusiły z braku powietrza. Ciepło im było w tem legowisku, choć zaraz po św. Józefie spadły ponownie śniegi i krzepki mróz ścisnął ziemię. Za pazuchą Pikora wilczki spały całymi godzinami, obojętne na ruchy człowieka, do czego wkrótce nawykły. Budząc się, przeciągały tłuste ciałka i prężyły łapki, z których każda była już zbrojna w ostre pazurki: cztery na przodzie, jeden z tyłu. Od nich to dostawało się czasem Kubie. Malce, choć niechcąco, wpijały się owymi igiełkami w miękką skórę człowieka, a w takich razach Pikor na poczekaniu interweniował ręką, mrucząc pod nosem:

— Ażebyś skisł, jucho. Ady mnie nie drap, beskurcyjo!

(C. d. n.)

Z TEATRU WIELKIEGO

KORIOLAN

Dramaty rzymskie Shakespeare'a — „Koriolan", „Juljusz Cezar", „Antoniusz i Kleopatra" — są tak samo, jak „wielkie tragedie" i jak dramaty królewskie z dziejów Anglii zawsze tą samą rewelacją artystyczną świata i ludzi. Kostium historyczny jest tylko zewnętrzną powłoką odwiecznych a zawsze jednakich tajemnic życia i tajników duszy ludzkiej. To jest pierwsza, zasadnicza przyczyna, dla której widz dramatu czy komedii Shakespeare'a nie czuje dystansu przeszłości, mimo anachronizmy epoki elżbietańskiej.

Drugą przyczyną bliskości takiego dzieła, jak „Koriolan", jest temat tragedii. Stosunek wybitny jednostki do tłumu, do opinii publicznej, jest dziś jednem z najaktualniejszych zagadnień społecznych i politycznych.

Powiedzmy tu odrazu, iż problem Koriolana ma charakter bardziej psychologiczny, niż socjalny. Głębokie refleksje o polityce i o stosunku przywódców do masy rzuca poeta na marginesie tragedii osobistej Koriolana. Kaius Marcjusz nie jest typem władcy, lecz patrycjusza i żołnierza. Jego duma, porywczość i nie liczenie się z nastrojami otoczenia są tak istotną, konstytutywną cechą temperamentu, że widz nabiera przekonania o konieczności katastrofy Koriolana w każdej grupie społecznej, w której mu się przyjdzie znaleźć. To jest człowiek noszący w sobie znamię przedwczesnej zagłady.

Krytycy (ostatnio L. Piniński) podkreślali zbytnią sympatię, jaką rzekomo Shakespeare okazuje swemu bohaterowi. Prawda, że o Koriolanie dużo pochlebnych rzeczy mówi jego przyjaciel, Meneniusz Agryppa i jego zwierzchnik wojskowy, Kominiusz. Ale czy to wystarcza?

W naturze Koriolana leża zarodki tragedii — dobro i zło, zmieszane w potężny akord nieszczęścia. Poeta lubuje się w bohaterstwie Koriolana, w jego rycerskim geście, w jego poczuciu wyższości, ale zarazem wydaje wyrok śmierci na zdrajcę ojczyzny, pyszałka, przeczulonego indywidualistę i człowieka pozbawionego taktu. W scenie ostatniej Kaius Marcjusz, będący na służbie wrogów Rzymu, Wolsków, żąda, aby go nazywano „Koriolanem" i przypomina swym nowym sprzymierzeńcom, jaką to im klęskę zadał w Koriolach, za co właśnie otrzymał od senatu rzymskiego miano „Coriolanus":

Jeśli umiecie
Rzetelnie pisać, patrzcie w swoje [dzieje:
Jest tam krwawemi podane gło- [skami,
Żem waszych Wolsków w puch [rozbił w Koriolach,
Jak orzeł ptactwo w gołębniku. [Sam to,
Sam to sprawiłem...

Trudno o jaskrawszy dowód lekkomyślności i zuchwalstwa. Wkrótce potem następująca śmierć Koriolana jest katastrofą nieuchronną, psychologicznie i moralnie głęboko uzasadnioną. Spisek przeciw Koriolanowi, uknuty przez zazdrosnego wodza Wolsków, Aufidiusza, jest tylko czynnikiem drugorzędnym.

Prawdziwie ludzki (czy raczej boski) objektywizm, z jakim Shakespeare traktuje Koriolana, jaśnieje też w charakterystyce jego matki, Volumnii. Postać tę oświetla się zazwyczaj, jako ideał rzymskiej matrony, jednakże nie brak w tej idealizacji pewnej przesady. Poeta uwydatnił patos matki bohatera, ale zaznaczył równocześnie swoisty egoizm macierzyński Volumnii, która kocha nie tyle swego syna, ile jego sławę. Wspaniała matka-Rzymianka, tak! ale jakaż zarazem dziwna mieszanina patriotyzmu i praktycznej mądrości — z niepohamowana żądzą zaszczytów! A przy tym zupełna niewzględność na szczęście i życie jedynego syna, byle zdobył nowy laur, byle uległ prośbom matki!

O ile dwie główne postaci dramatu są przedstawione z równomiernem rozłożeniem świateł i cieniów, o tyle zbiorowy bohater — lud — został naogół potraktowany bardzo surowo. Poeta rysuje w ostrych skrótach głupotę, małostkowość, tchórzliwość i zmienność tłumu, z którym demagogowie-trybuni igrają cynicznie, jak ich interes tego wymaga. Psychologia masówek została w „Koriolanie" odtworzona znakomicie. Podmuchy nastrojów, wyzyskiwanie nędzy i drożyzny przez agitację polityczną, orgia fałszywych argumentów i plotek, łatwowierność pospólstwa — oto sprawy, które dramaturg podpatrzył i skomponował artystycznie w genialny sposób.

Myliłby się jednak, ktoby przypuszczał, że poeta uprawia jakieś kastowe, arystokratyczne doktrynerstwo. Shabespeare nietylko wkłada kilkakrotnie najmądrzejsze myśli w usta prostaków, ale przede wszystkim podkreśla piękną cechę ludu, jaką jest jego w d z i ę c z n o ś ć (coprawda chwilowa!) wobec Koriolana za obronę miasta. W akcie II. obywatele uznają, iż nie mogą odmówić Koriolanowi głosów przy wyborze na konsula, gdyż „niewdzięczność potworną jest rzeczą, zaczym lud niewdzięczny byłby potwornym ludem".

Z drugiej strony poeta uwydatnia chwiejność i słabość senatorów, wśród których Meneniusz odznacza się przynajmniej humorem, — inni są tylko bezradnymi poczciwcami.

Nieubłagany okazał się Shakespeare jedynie wobec trybunów ludu, intrygantów, podżegaczy, kłamców, myślących wyłącznie o własnym interesie. W rysunku tych postaci dramaturg stracił objektywizm, stał się raczej satyrykiem, pełnym pogardy i wyniosłości.

* * *

Inscenizacja „Koriolano", dokonana przez Leona Schillera, poszła po linii shakespearowskiego objektywizmu i realizmu. Reżyser ustosunkował się lojalnie do dzieła wielkiego dramaturga, odczuł trafnie charakterologiczną intencję poety i poddał się jej z sumiennością artystyczną, budzącą szacunek. Żadnych nadużyć reżyserskiej swobody twórczej, żadnego nałamywania tekstu do aspiracyj inscenizatora, żadnej tendencyjności nie widać w pracy nad „Koriolanem". Schiller przeszedł znaczną ewolucję, wyzbył się jarmacznego radykalizmu i wiecowej propagandy, którą dawniej szpikował swoje inscenizacje bez względu na intencje autorskie.

Przedstawienie „Koriolana" było utrzymane w stylu realistycznym, pogłębionym o doświadczenia rozmaitych deformacyj natury. Każda kompozycja artystyczna jest w pewnej mierze deformacją materiału, chodzi jednak o rozmiar i stopień tej deformacji.

Stylizatorzy, egzagerujący w jakimkolwiek kierunku, wypaczają sens natury, — z drugiej strony naiwni realiści chwytają tylko cechy zewnętrzne, nie docierając do istoty faktów ani czynów ludzkich. Otóż inscenizacja schillerowska poszła drogą odtworzenia natury i prawdy poetyckiej tak, by uplastycznić wiernie najgłębszą treść ideowo-estetyczną arcydzieła shakespearowskiego.

Cel, zamierzony przez reżysera, został osiągnięty. Ludzka prawda Koriolana, jego matki, plebsu i senatu rzymskiego, wystąpiła w sposób przekonywający. Sceny, które przedstawiały zrewoltowany tłum uliczny oraz miękki i kompromisowy senat, wypadły doskonale. Ujemną stroną, przynajmniej na premierze, były sceny żołnierskie, bitwa i triumf Koriolana. Zwłaszcza triumfowi brak było dynamiki i dostojności.

Dekoracje Pronaszki, dostosowane harmonijnie do zamierzeń reżysera, odtwarzały realistyczną monumentalność dramatu. Szczególnie udany był fragment sali senatorskiej oraz scena aktu IV. przed bramą miasta.

Zespół aktorski wykazał jednolite zrozumienie idei dramatu. Koriolana grał Strachocki. W pierwszym akcie zbyt elegijny, artysta rozwinął wysoki kunszt w scenie kaptowania ludu. Ironię i wyniosłość, mieszaninę szlachetności i zatwardziałej pychy odtworzył Strachocki bardzo sugestywnie. Przejmujące akcenty wydobył w zakończeniu aktu III., w scenie wygnania, gdy Koriolan z wielką siłą wyrazu rzuca ludowi słowa: „Używajcie z całą swobodą władzy wypędzania obrońców waszych, aż was wreszcie wasza głupota... odda w obce ręce". Kreacja Strachockiego nie odznaczała się należytą energią żołnierską, lecz trafnie podkreśliła wybuchowość i liryzm Koriolana.

Solska w roli Volumnii miała patetyczny gest, ale emisja głosu nie sprostała intencjom artystki ani wymaganiom tekstu.

Doskonałą postać stworzył Stępowski jako Meneniusz Agryppa. Role wytwornych rezonerów odpowiadają najlepiej temu kulturalnemu aktorowi.

Wirgilię grała Niczewska, Kominiusza Machalski, trybunów ludu Pietraszkiewicz i Kański, Aufidiusza Krasnowiecki, plebejuszów Brochwicz, Śliwiński, Nieprzewski etc.

Żywe tempo przedstawienia pozwoliło na dość wczesne ukończenie spektaklu, mimo, że skróty tekstu były nieznaczne. Przekład „Koriolana" Józefa Paszkowskiego jest niezdarny i powinien być zastąpiony nowym tłumaczeniem, godnym oryginału.

MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI

OTTO SOYKA

11

AKTA T.

— Chwileczkę, pozwól mi zebrać myśli. Stateczny, mówiła mi, nie pierwszej już młodości, w rogowych okularach, to wszystko, nic więcej o nim nie wiem.

— Już się to jakoś urządzi. To mi wystarczy. A teraz nie wracaj wprost do domu. Nie uspokoiłaś się jeszcze dostatecznie, żeby się poddawać przesłuchaniu: Idź do którejś z przyjaciółek. Wystarczy, jeśli po południu udzielisz policji tych paru skąpych wiadomości. Byłbym ci chętnie towarzyszył, ale jestem bardzo zajęty. Wieczorem, skoro tylko skończę pracę, zadzwonię do ciebie.

Marta odniosła wrażenie, że Andrzej pochłonięty jest jakimś zagadnieniem, i że zależy mu bardzo na czasie. Gdy ją przeprowadzał przez pierwszy pokój, ujrzała bardzo eleganckiego pana, który siedział na jednem z krzeseł, przeznaczonych dla interesentów, i czekał spokojnie. Sposób w jaki wymienił ukłon z Andrzejem, pozwalał wnosić, że istnieje pomiędzy nimi pewna zażyłość.

Marta po raz pierwszy miała sposobność zobaczyć muzyka Jerzego Horyńskiego.

Rola, jaką wziął na siebie Andrzej Tomaszewski, pomoc, jakiej udzielał mu w tym zakresie muzyk Jerzy Horyński, wszystko to nie było w zasadzie niczym niezwykłym. Niezwykłe było tylko to, że działalność tę, bardzo odpowiedzialną i obfitującą w sukcesy, udało się zachować w zupełnej tajemnicy. I to właśnie konspirowanie się różniło Tomaszewskiego oraz człowieka, który mu pomagał, od stosowanych zazwyczaj metod pracy śledczej.

Reklama, tania popularność, poczytywana często za sławę — oto cechy charakteryzujące ludzi naszych czasów. Czy chodzi o aktora filmowego, czy o sportowca, wynalazcę, lub człowieka nauki — czynnościom ich towarzyszy chór wyjaśnień i podziwów. Nazwiska ich są na wszystkich ustach, a wywiady i opisy życia prywatnego oraz szczegółów tylko bardzo luźno związanych z właściwym przedmiotem podziwu przypominają bezustannie, że istnieje ktoś, co pragnie zwracać na siebie powszechną uwagę. Jest to kwestja mody, tak bardzo charakterystycznej dla współczesności. A przecież istnieją zawody, które nie znoszą tego rodzaju popularności; zrozumienie tej prawdy było niezaprzeczoną zasługą Andrzeja Tomaszewskiego.

Między innemi i to zrozumienie — przedewszystkiem jednakże nadzwyczajny talent, któremu zawdzięczał swą osobliwą pozycję.

Był urzędnikiem służby śledczej, załatwiał na mocy zlecenia przełożonych sprawy, wchodzące w zakres tego resortu, był wciągnięty na listy służbowe i podlegał zasadniczo tym samym przepisom, co wszyscy inni funkcjonarjusze. Ale przy tym wszystkim dzięki swym zdolnościom zdobył sobie stanowisko specjalne i w gruncie rzeczy niemal zupełnie samodzielne.

Wpadł na pewien pomysł i natrafił szczęśliwie na bardzo rozumnego przełożonego, który okazał gotowość do eksperymentu. Przecież i w bitwie główne zadanie może przypaść zamaskowanemu oddziałowi, który ruszy do ataku od strony zupełnie niespodziewanej. Pomysł jego polegał na tem, by w walce z przestępstwem wystąpić jako siła utajona.

Tomaszewski kierował biurem, które miało na celu stworzenie pewnych pozorów i z tej racji nosiło nazwę biura porad prawnych; jako człowiek prywatny mógł utrzymywać stosunki z ludźmi, którzy uznając istotny stan rzeczy mogliby odnosić się do niego z daleko idącą nieufnością, mógł wciągać do pracy uzdolnione jednostki, wobec których występował jako właściciel biura detektywów. Nad rozwiązywaniem problemów kryminalnych pracował albo samodzielnie, albo wespół z innymi funkcjonarjuszami służby śledczej. Zazwyczaj powierzano mu sprawy najtrudniejsze.

Osiągnięte sukcesy w pełni usprawiedliwiły tę koncepcję. Myśl sama w sobie nie była zresztą nowa: zapewniono talentowi większe pole działania i większą samodzielność.

Istnienie urzędnika, który występował jako człowiek prywatny i którego pozycja nie była przewidziana regulaminami służby, musiało siła rzeczy pozostać tajemnicą i ze strony oficjalnej wszelka na ten temat interpelacja byłaby z konieczności zdementowana

(C. d. n.)

LWÓW JESIENNY

Jeszcze w lesie i parku zielono, jeszcze jesień nie zdążyła prawie nic uszczknąć z pełnej krasy lata — ale już wyrok wisi w powietrzu...

Pora babskiego lata ma w sobie dlatego dziwny smutek, który jednak nie mąci i nie osłabia owej żywiołowej radości życia, jaką tchnie cała przyroda, kiedy ma się już ku zachodowi jej rozkwitu. Spokojne, wypogodzone niebo nie straszy co chwila burzą, jak na wiosnę — słońce jest goręcsze, kwiaty mają jaskrawsze barwy.

W takim okresie Lwów jest chyba piękniejszy niż kiedykolwiek. Staje się wtedy widoczne jego bogactwo ogrodów nietylko ilościowo, ale i jakościowo. Parki lwowskie posiadają ogromną rozmaitość zadrzewienia, które dopiero w jesieni, kiedy każde drzewo o innej porze i w inny sposób traci zieleń, występuje w całej okazałości. Liście mienią się wszystkimi kolorami od ciemnego szmaragdu do barw cytryny i szkarłatu.

Z płaczącej brzozy spada wolno listek po listku — jak z serca ludzkiego opadają z wiekiem złudzenia. Inaczej pozbywa się swego złotego balastu akacja. Zrzuca go lekkomyślnie garściami, zaścielając ziemię jakby płatkami confetti. Wygląda jak drzewko z bajki, zaczarowane w złoto.

Graby dzielnie się jeszcze trzymają, ale buki dobrze już podmalowane rdzą. A kasztany są rozmaite: świetnie zielone, albo ciepło cieliste, a czasem — te zwłaszcza na ulicy — zrudziałe jak stara suknia.

DRUGA MŁODOŚĆ.

Drugi wdzięk jesienny Lwowa — to kwiaty, im później, tem większe i wspanialsze. Chlubią się niemi zarówno plantacje miejskie, jak ogrody prywatne, wyglądające z za płotów wybujałą gęstwiną dalii, chryzantem i słoneczników.

Chłodny, wilgotny sierpień powstrzymał roślinność od zbyt szybkiej utraty sił i barw. Nowe dni pogodny są jak druga młodość, która nawiedza czasem ludzi lat średnich po pierwszym statecznym okresie. Trawa zazieleniła się wiosennie, zakwitły w niej po raz wtóry stokrótki i mlecze. Drzewa, pordzewiałe w czasie upałów czerwcowych, wypuściły młode pędy.

Tylko zlatujące zrzadka na ziemię pierwsze zwiędłe liście i struny pajęczej przędzy, wiążące źdźbła i gałązki, przypominają nam koniec września.

„JUŻ" i „JESZCZE."

Przechadzka jesienna po parkach lwowskich daje niemal tyle emocji, co spacer na wiosnę — byle tylko pamiętać o wczesnym zmierzchu i wybierać ławki wystawione do słońca. Pełne nadziei „już", jakiem w maju witamy każdy nowo rozkwitły kwiat — zastępuje teraz zrezygnowane „jeszcze". Jeszcze klon zielony, jeszcze kwitną róże, jeszcze latają motyle...

Podsłuchane rozmowy świadczą jednak, że owe „już" i „jeszcze" rzadko bywają przedmiotem zainteresowania publiczności parkowej. Oczy chłoną z rozkoszą symfonią barw, płuca poją się wonnem powietrzem, ale mózg obsiadły rojem codziennych myśli, ani na chwilę nie próbuje się z nich wyzwolić.

Oto na Wysokim Zamku wybiegły z ziemi strojne orszaki dalii, unoszą w górę białe pióropusze, żółte płomienie, różowe kokardy kwiatów wielkości talerza. „Jeszcze" zielony modrzew zdaje się bronić przed natrętnymi uściskami dzikiego wina, które oplotło go czerwienią swych wieńców aż pod sam szczyt. Na zeschłej łodydze mieczyka krwawi się jeszcze jeden wczorajszy kwiat. Za to egzotyczne kanny trwają w swej mocnej krasie, jakby nigdy nie miały zwiędnąć.

Tymczasem mijający je dwaj panowie rozprawiają z ożywieniem o podatkach, a dwie panie opowiadają sobie, jak się robi majonez. Na ławeczce dziewczyna z amantem kłóci się o stłuczone lusterko.

— Mówiłem ci, trzymaj! — gderze młody tetryk. — Takie lusterko kosztuje sześćdziesiąt groszy...

— Ale bo ty zawsze... Tyle gadania o głupie szkiełko!

CENNA ZDOBYCZ.

Najwięcej ciekawości przyrodniczej okazują dzieci, ale i tu wynika ona z realnych pobudek. Z drzew spadają kolczaste konchy, pękają z trzaskiem i wyzwalają lśniące, brunatne kasztany. Rzecz bez wartości, ale wieczny przedmiot ubiegania się i pragnienia.

Pożytek z nich jest wieloraki: można nimi rzucać, jak piłką, można grać o nie, jak o orzechy, układać z nich wzory krajać i przyrządzać fantastyczne potrawy — można wreszcie, co zdaje się jest najponętniejsze, wypychać nimi kieszenie. No i chwalić się, kto ma więcej.

Wprost ze szkoły, z tornistrami na plecach, biegną chłopaki na Wysoki Zamek. Ale aleje świeżo zamiecione, kasztanów niema. Co spadnie z drzewa, zaraz znajdzie amatora.

— Poczekaj, ja ci zaraz strącę! — woła dobry kolega i kamień — pocisk leci na drzewo...

Dla najmłodszych zabrakło kasztanów, więc bawią się w piasku. Jeden malec napełnia z powagą miniaturowe taczki, drepce z niemi parę kroków i wysypuje piasek na ścieżkę. Drugi, o rok starszy, rozumie już konieczność podporządkowania się przepisom:

— Ojoj, strażnik będzie krzyczał! — i przenosi cały ładunek garściami z powrotem do taczek.

INWAZJA CYGAŃSKA.

Wolną ławkę trudno znaleźć. Wysoki Zamek, podobnie, jak ogród Kościuszki, służy szerokim masom jako chwilowe wytchnienie w pracy, a nie koniecznie do dłuższej przechadzki. Przychodzi się tu mimochodem i przysiada na ławce, aby zaraz pójść dalej.

Co innego park Kilińskiego. Niema tu zgiełku i ścisku, ludzie gubią się w rozległych alejach i zakrętach dolin. Czynią to chętnie zwłaszcza ci, którzy przyszli we dwoje — ale jest ktoś, kto potrafi ich wszędzie wytropić.

U stóp młodej pary klęczy czarna cyganeczka w długiej, fałdzistej spódnicy. Trzyma odwróconą dłoń pana i zawraca ognistymi oczyma:

— Pańska życia była dużo niespokojna — mówi jakimś cudzoziemskim akcentem. — A to wszystko, że jedna kobita jest dla pana niedobra, bardzo niedobra!

Mężczyzna na życzenie cyganki wyjmuje 50-ciogroszówkę i kładzie ją na dłoni. Jego piękna towarzyszka uśmiecha się trochę ironicznie.

— Poproszę pana na chwileczkę — odciąga z ławki swą ofiarę cyganka i na boku kończy szeptem tajemnicze proroctwo.

— Tumani, wszystko tumani — powiada z przekonaniem stara preclarka. I ona żyje ze spacerowiczów parkowych, ale wie przynajmniej, że za każde pięć groszy musi im dać coś realnego. — Idź stąd, bo śmierdzisz! — odpędza od siebie brudne cyganiątko, które, nie tracąc czasu, napiera się jałmużny.

Tymczasem dziewczynka przestała wróżyć, chwyciła dziecko za rękę i niepokoi innych przechodniów. Naogół napastowani zachowują się odpornie. Gardzi wróżbami nawet smutna pani, która przygląda się z odcieniem zazdrości zabawie siedzącej obok niej młodej matki z dzieckiem.

— Żeby człowiek wiedział — zwierza się jej z westchnieniem — dla kogo żyje i poco, że jest potrzebny komuś...

— Zmiana życia dla pani — woła za mną na pamięć, druga, stara wróżka, nie widząc nawet ręki ukrytej w rękawiczce. — Pani straty miała, pieniądze wydawała a ludzie fałszywi byli. Brunet — mężczyzna tęskni za pania... Przełóżcie karty, daicie parę groszy!

Daję cygance na odczepnego parę groszy i uciekam. Prawdziwa inwazja cygańska...

M. G.

TEATR NA ANTENIE

Jeszcze go niema w całej okazałości. Coś się tam dopiero szykuje w tajemniczym, naprawdę tajemniczym i niewidzialnym teatrze. Wielkie premjery wyczekują swojej zimowej kolei na biurkach reżysera, inscenizatora, radiofoniatora. A tymczasem idą obrazki radjowe, lekkie komedje, kabarety, słuchowiska dla dzieci i próby.

Inscenizacje utworów lirycznych kuszą od czasu do czasu rozmaitych ludzi radia. Wychodzą z tych pokus niekiedy arcydzieła, jak „Tukaj" czy „Piotr Płaksin", czasami zdarzają się jednak i niepowodzenia. Taka „klapa" radiowa, nie wielka zresztą i nie groźna, spotkała studjo lwowskie, które przy udziale sił artystów teatru miejskiego wystawiło (jak się to mówi żargonem teatralnym nie bacząc na nielogiczność) dwie bajki dla dorosłych: „Królewicza i Kasieńkę", Luciana Rydla i „Kantatę dziecinną", Józefa Wittlina.

Na czem polegał błąd tej inscenizacji? Pozornie bowiem nie różniła się ona niczem od najlepiej udałych słuchowisk tego rodzaju. Akcję rozpisano na dialogi i na partje chórowe, dano ilustrację muzyczną (Gabla), artyści recytowali role zupełnie poprawnie. A jednak różnica między n. p. „Płaksinem" a „Kasieńką" powstała bardzo widoczna. Nie udało się inscenizatorom (radiofonizowała Kristianowna, reżyserował Budzyński) wywołać właściwego nastroju. Robota wydawała się pospieszna, słuchacz miał wrażenie, że wszystkim zależy na jak najszybszem odprawieniu tego bajkowego misterium. Przypomnijmy sobie, jaki ogromny czas poświęcono w swoim czasie „Płaksinowi". Jak dano mu opanować słuchacza przez muzykę, aż nazbyt obfitą i rozwlekłą. Jak rzadko padały słowa ballady. I to właśnie stanowi tajemnicę powodzenia takich inscenizacyj. Słuchacz musi mieć pewne kwantum czasu na rozstawienie kulis i rozbudowanie sceny swego teatru na antenie. Inaczej słuchowisko robi wrażenie najwnej roboty, w której znać każdy grubo szyty ścieg.

Lepiej od Rydla wyszedł na tej inscenizacji Wittlin. „Kantata" otrzymała lepsze tempo, a niektóre partie, jak dziewczynka z lalką (Zielińska) wywarły głębokie wrażenie.

Mimo tych usterek była audycja lwowska na temat dla dorosłych, najciekawszą i najpoważniejszą pozycją ubiegłego tygodnia. Czyścieckiego „Łyżka do butów", która ze względu na bardzo oryginalne słuchowisko tego autora „Sprzedam kamień" budziła wielkie zainteresowanie, okazała się zwyczajną, dość nawet płaską humoreską radiową na temat złośliwości przedmiotów.

Ważną pozycją, chociaż cokolwiek odległą od właściwego tematu wyobraźni, przyniósł poranek niedzielny, na którym nadano obrazki radjowe o Warszawie dawnej, dzisiejszej i przyszłej; była to audycja propagandowa, w związku z dniami Warszawy i zjazdem licznych gości, audycja w niezręczny sposób poruszająca nawet bolączki stolicy, jak naprawę mostu Kierbedzia, ale w części retrospektywnej, ujętej w formę fejletonu ilustrowanego muzyką i wierszami, dała prawdziwie artystyczny rysunek, o linji szlachetnej, nie za silnej, o kompozycji pomyślanej i wykonanej bez zarzutu. Tem większy żal budził arcydługi i bardzo niezabawny dialog z mostem, który oby żył wiecznie i służył warszawiakom jak najdłużej, ale oby też nie zaprzątał więcej mikrofonu (i to na całą Polskę) kwestja swojej naprawy. To są sprawy „domowe", które zalatwia się pocichu.

Na zakończenie znowu Lwów. Audycja dla dzieci z cyklu podróżniczego, i wyczekiwana, wytęskniona „Wesoła Fala". W ostatniem sprawozdaniu wkradł się błąd w informację co do terminu powrotu „Wesołej Fali" na anteny. Winę ponosi w równej części sprawozdawca jak i — Redakcja, która sygnalizowanej przez sprawozdawcę omyłki nie skorygowała. A więc: nie w drugiej połowie września, ale już ostatniej niedzieli słyszeliśmy znowu pana Strońcia, Szczepka, Aprikosenkranza i Untenbauma, Władę Majewską i Budzyńskiego. Do przeglądu „Po remoncie" nie stawił się tylko Tońcio, nad czem Szczepan Migacz wymownie ubolewał. „Fala" sprawiła nam jednak pewną niepożądaną niespodziankę: zgrubiała, nabrała rubasznych rysów — w czem jej ogromnie nie do twarzy. Kategorja „śliskich" dowcipów jest w mikrofonie — niewiadomo dlaczego, bo przecież „nic nie widać — szczególnie zawstydzająca. To co się czyta z uśmiechem, słuchane przez radjo — płoszy uśmiech. Niech to samo opowie frywolny stryjcio — a będziemy śmiać się znowu.

Czy ta „tusza" Wesołej Fali wystąpiła chwilowo, jak opalenizna po wakacjach, i razem z opaleniem zniknie, czy też zostanie już na stałe — przyszłość okaże. Tymczasem cieszymy się powrotem zespołu lwowskiego przed mikrofon i życzymy mu powodzenia na cały rok pracy.

Praca tego zespołu idzie zresztą w różnych kierunkach. Przeważnie na małą scenę mikrofonową, dla dzieci. „Niezwykłe przygody Jędrka i Felka" pióra Budzyńskiego zasługują na pełną aprobatę. Akcja dowcipna, o pomyłce dwu młodocianych pasażerów na gapę, którzy zamiast do Torunia na zbiórkę kajakowców, zajechali do Lwowa i stamtąd kajakiem, nabytym na Zamarstynowie, Pełtwią próbują dostać się do Gdańska. Radiofonicznie ciekawe jest to słuchowisko ze względu na doskonałą imitację głosów pociągu, stacyj, hałasów. Rzadko to rzecz w teatrze radjowym takie zwycięskie pogodzenie naturalizmu z techniką radiową.

Strona techniczna lwowskiego radia przyniosła w ostatnim tygodniu kilka przykrych niespodzianek: Przerwy w nadawaniu audycyj. Najdotkliwiej została pokrzywdzona piękna i bardzo pomysłowa audycja Celiny Nahlik, która nadała doskonałą recytację słowno - muzyczną jednej z najpiękniejszych opowieści Kiplinga „Rikitikitavi. Druga to już tego rodzaju inscenizacja „Księgi Dżungli", bardzo właściwa, kolorowa i pełna nastroju. Muzyka znakomicie wspomaga tekst i bardzo piękną recytację, pełną wyrazu, a bezpretensjonalną. Czekamy na ciąg dalszy!

J. G. Ł.

Tajemnica autodorożki pomiędzy Żółkwią a Kulikowem

(a) W dniu wczorajszym o popołudniowej godzinie w Komisariacie policyjnym zgłosił się plut. Wiktor Müller. liczący 27 lat (ul. Bogusławskiego, 6) i złożył sensacyjne doniesienie: zeznał, że narzeczona jego, Maria Milczkówna, licząca 19 lat, córka kierownika warsztatów mechanicznych (ul. Bogusławskiego 6), krawczyni, o godz. 12-tej w południe wydaliła się z domu w towarzystwie brata donoszącego, Andrzeja Huberta Müllera, urzędnika miejskiego w Gródku Jagiellońskim, liczącym 31 lat, żonatym i ojca jednego dziecka, następnie dodał, iż zachowanie się narzeczonej budziło podejrzenie, iż powzięła ona zamiar pozbawienia się życia, pożegnała się bowiem z koleżankami w pracowni krawieckiej N. Endowej (ul. św. Mikołaja, 23) i kilkakrotnie w ostatnim czasie zaznaczała, iż już długo żyć nie będzie. W końcu dodał, że narzeczona jego wraz z bratem donoszącego wsiadła do autodorożki nr. 91.537 i wyjechała w nieznanym kierunku.

PIERWSZA WIADOMOŚĆ O ZAMACHU SAMOBÓJCZYM WYMIENIONEJ PARY.

Gdy już poszukiwania przez policję były w pełnym toku, nadpłynął do Komisariatu telefonogram z posterunku P. P. w Kulikowie o śmiertelnym zamachu samobójczym Andrzeja Müllera i Marii Miłczkówny, którzy otruli się strychniną w autodorożce w chwili przyjazdu do Kulikowa.

Powoli poczęła wyjaśniać się cała ta wstrząsająca sprawa, tak pełna tragizmu dla dwu rodzin. Milczkówna, zaręczona z młodszym Müllerem, zwróciła na siebie uwagę starszego jego brata, Andrzeja, który pomimo, iż był żonaty i ojcem jednego dziecka, zwrócił się z afektami do narzeczonej swego brata i zyskał jej wzajemność. Chciał porzucić swą rodzinę, lecz natknął się z jej strony na przeszkody i właśnie w towarzystwie Milczkówny wyjechał do Żółkwi, aby tam zasięgnąć porady swego krewnego. Ten starał się zawrócić Müllera z drogi, na którą wszedł i w czasie rozmowy odebrał mu rewolwer. Po odjeździe obojga z Żółkwi, w kierunku Lwowa, krewny ów zawiadomił Komisariat P. P., iż z Żółkwi wyjechało autodorożką dwoje osób, zamierzających w autodorożce popełnić samobójstwo. Telefonicznie zawiadomiono posterunek policyjny w Kulikowie, gdzie autodorożka została zatrzymana. W tym momencie Milczkówna zażyła strychniny a jej śladem poszedł i Müller. Gdy posterunkowi otworzyli autodorożkę, Milczkówna była już w agonii, Müller, przewieziony na posterunek, niebawem zakończył życie. Podjęte zostały wstępne dochodzenia, przy czym sędzia śledczy dr. Jaszowski zwolnił zwłoki od sekcji. Wstrząsający wypadek wywołał w Kulikowie łatwo zrozumiałe wrażenie, podobnie i we Lwowie.

Honorowe obywatelstwo Rzeszowa dla Naczelnego Wodza

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych generał Śmigły Rydz wystosował do prezydenta miasta Rzeszowa pułk. Jana Niemirskiego pismo, następującej treści:

W odpowiedzi na pismo Zarządu miasta Rzeszowa, liczba 11.405, zawierające uchwałę, nadającą mi obywatelstwo honorowe, dziękuję serdecznie za tę manifestację moralnej łączności z Armią — miasta Rzeszowa, które ma tak piękną i bohaterska historię, związaną z walką o Niepodległość Ojczyzny.

W sprawie przyjazdu delegacji pozwolę sobie skomunikować się dla ustalenia terminu z Panem Prezydentem. — Czołem! (—) Śmigły-Rydz, gen. dyw.

Ks. Prymas Hlond przybył do Lwowa

Wczoraj o godzinie 14-tej przyjechał do Lwowa Jego Eminencja Ks. Prymas Kardynał August Hlond, w celu złożenia życzeń i homagium jubileuszowego Ks. Arcybiskupowi Twardowskiemu. W dniu dzisiejszym Ks. Prymas Kardynał Hlond odprawi Mszę Świętą w kościele Matki Boskiej Ostrobramskiej i w godzinach popołudniowych opuści Lwów udając się do Przemyśla.

P. Wojewoda u Ks. Arcybiskupa Twardowskiego

Pan Wojewoda lwowski Belina-Prażmowski wraz z wicewojewodą Chmielewskim i sekretarzem osobistym przyjęty został na specjalnej audiencji przez ks. Arcybiskupa Twardowskiego, któremu złożył życzenia z okazji 50-cioletniego jubileuszu kapłaństwa.

„Na południe po słońce“

Otrzymujemy następujące uwagi:

Wycieczka do Carmen - Sylva, w Rumunii, zorganizowana przez Polskie Tow. Podróży „Orbis“, w okresie od 1—16 b. m. zawiodła najzupełniej jej uczestników. Carmen - Sylva nie nadaje się na miejsce kuracyjno - wypoczynkowe we wrześniu, gdyż panuje tam wówczas częstokroć większe zimno niż u nas. Poza tym likwiduje się tam wszystkie urządzenia, do najprymitywniejszych włącznie, z dniem 1 b. m. Nieczystości, wszędzie walające się, wymagałyby przejścia przed wycieczką kolumny sanitarnej. I do takiej miejscowości wysyła „Orbis“ za wygórowaną opłatą swoich gości.

wiadomości BIEŻĄCE

24 września 1936

Czwartek
Gerarda
Jutro: Kleofasa,
Wschód słońca 5·25
Zachód „ 17·31

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH
TEATR WIELKI:

Czwartek, dnia 24 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 24. — „Wszelkie prawa zastrzeżone“. Występ Mariusza Maszyńskiego.

Piątek, dnia 25 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 1. — „Koriolan“.

Sobota, dnia 26 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 24. — „Wszelkie prawa zastrzeżone“. Występ Mariusza Maszyńskiego.

POWSZECHNY TEATR ŻOŁNIERZA
(b. Teatr Rozmaitości)

Dziś i w dni następne o godz. 19.30 wiecz. komedja muzyczna: „Czar munduru“

KINOTEATRY:

APOLLO: „Grzesznik mimo woli“.
ATLANTIC: „Kaprys markizy Pompadour“ — czołowy film wiedeński.
CASINO: „Rose Marie“ — Jeanette Macdonald.
CHIMERA: „Panowie w cylindrach“.
COLOSSEUM: Nieczynne.
GLORIA: „Sequoia“ oraz „Człowiek wilk“
GRAŻYNA: „Tajemnica panny Brinx“ — film polski.
KOPERNIK: Charlie Chaplin w „Dzisiejsze Czasy“.
MARYSIEŃKA: „Mały Buntownik“ — z Shirley Temple.
METRO: „Gabinet figur woskowych“. — Film w naturalnych kolorach, oraz dodatki.
PALACE: „Pokusa“ — Marlena Dietrich — Gary Cooper.
PAN: I. „Szanghaj“, — II. „Gdybym miał miljon“.
PAX: „Żyd wieczny tułacz“ z Konradem Veidtem.
RAJ: „Kochany Łobuz“ z Anny Ondrą — komedja.
STYLOWY: „Złota dziewczyna“ i Rewia.
SWIT: „Kochany Łobuz“ z Anny Ondrą.
TON: „Dyktator“.
UCIECHA: „Postrach Meksyku“ i rewia.

FOTOPLASTIKON, pl. Marjacki l. 5. — „NEW JORK“.

— TEATR WIELKI. Dziś w czwartek — „Wszelkie prawa zastrzeżone“ z Mariuszem Maszyńskim w roli głównej, który święci wielkie triumfy w tej komedii. W pozostałych rolach pp.: Malanowicz, Kipeniówna, Guttner, Szpiganowicz, Śliwiński, Przystawski i inni. Reżyserja A. Cwojdzińskiego.

Jutro w piątek po raz drugi arcydzieło Szekspira „Koriolan“. Obsada premierowa.

— BALET PARNELLA WE LWOWIE. Niezwykłą sensację będzie miał Lwów w dniach 29 i 30 b. m. W tym czasie bowiem wystąpi w Teatrze Wielkim po powrocie z Francji i Italii słynny balet Parnella w pełnym składzie z jego twórcą Feliksem Parnellem na czele.

— LWOWSK. PRELEKCIE RADJ. „Samotnicy łączcie się“— to tytuł ciekawego felietonu, który wygłoszony zostanie przez radio w czwartek o godz. 18.15. Autorem felietonu jest red. Adam Nechay. Czwartkowe „Minuty literackie“ (godz. 18.35) poświęca Rozgłośnia Lwowska twórczości robotnika-poety Jana Brzozy. W ramach dzisiejszych „Minut“ odczytany będzie fragment z powieści tego autora pt. „Czynszowa kamienica“.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego“

Sokół Franciszek, komisarz Rządu — Gdynia. Dr. Achidżajam Michał — Horochów, Żurowski Wiktor, wł. dóbr — Nowe Miasto, Rusinek Zygmunt, redaktor — Warszawa, Głowiński Eugeniusz, przemysłowiec z małżonką — Warszawa. Dr. Hawliczek Józef — Tarnów, Bobol Damazy, przemysłowieec — Warszawa, Dr. Bujalski Bolesław, geolog naft. — Stanisławów, Engel Edward, inspektor — Warszawa. Komarnicki Marian — Stryj, Glaser Oskar, przemysłowiec — Wiedeń, Majewska Henryka, żona kapitana — Lida, Zaleska Maria — Warszawa, Inż. Trepka Ryszard — Krzemieniec, Schwarzmann J., przemysłowiec — Gdańsk, Olędzka St., urzędn. państw. — Horochów, Bocheński Feliks, adwokat — Katowice, Łodziński Włodzimierz — Nadwórna, Menczel Józef, z małżonką — Załucze, Fränkel A., przemysłowiec — Załucze, Szczeniowski Szczepan, prof. uniw. — Warszawa, Ks. Witek Jan, proboszcz — Szczurowice, Płk. Wielowiejski Władysław — Warszawa, Słubicki Jan, przemysłowiec — Łódz, Sekułowiczowa Janina, żona inżyniera — Zamość, Morawska Felicja, żona posła — Sanok, Rudniewski Roman, przemysłowiec — Warszawa, Krajewski Stanisław, wł. dóbr — Czechy, Ujejska Krystyna — Wasylkowce, Kiltynowicz Witold — Warszawa.

— WYBORY UZUPEŁNIAJĄCE DO RADY LWOWSKIEJ IZBY ROLNICZEJ. Prezes Lwowskiej Izby Rolniczej zawiadomił p. Wojewodę lwowskiego o zdekompletowaniu Rady Lwowskiej Izby Rolniczej przez śmierć inż. Lityńskiego z Litwinowa, powiatu podhajeckiego. P. Wojewoda lwowski w porozumieniu z p. Wojewodą tarnopolskim, zarządził wybory uzupełniające w okręgu wyborczym XII, obejmującym powiaty: podhajecki, brzeżański i buczacki — Wybory przeprowadzi starosta w Podhajcach najpóźniej 14 listopada b. r., przy czym zgromadzenie wyborcze odbedzie się w sali posiedzeń Wydziału powiatowego w Podhajcach.

— ZARZĄD DOMU STUDENTÓW przy ulicy Mochnackiego l. 32, ogłasza, że dysponuje wolnymi, wygodnymi i tanimi mieszkaniami dla młodzieży akademickiej. Dom leży w centrum miasta, blisko Uniwersytetu, w ogrodzie, z dala od gwaru miejskiego. Bliższych szczegółów udziela kierownik Domu w godzinach urzędowych od 13—14.30.

— KONCERTY NA TERENIE WYSTAWY LAS POLSKI I OCHRONA PRZYRODY. Jak się dowiadujemy, odbywają się obecnie codziennie koncerty orkiestry wojskowej 19 p. p. o godzinie 17-tej, a w niedzielę 27 b. m. gra ta orkiestra dwa razy, a to o 11.30 i 17-tej. Po za tym koncertują o godzinie 17-tej w dniu 25-go I. Chór Legionistów polskich, 26-go „Syrena“, 28-go „Bard“, 29-go „Echo - Macierz“ a 30. Mieszany Chór im. św. Elżbiety. Piękne dni jesienne powinny zachęcić publiczność do spędzenia miłych chwil w czasie tych koncertów.



— ZEBRANIE NAUKOWE ODDZIAŁU LWOWSKIEGO ZW. KSIĘGOWYCH w Polsce, odbędzie się we czwartek, dnia 24-go b. m. o godzinie 19-tej w sali przy ulicy Bourlarda 5 (gmach Izby Przemysłowo - Handlowej). Referuje Mgr. Henryk Fisch na temat: „Świat pracy w kodeksie zobowiązań“. Wstęp wolny dla członków i gości.

— ZMARLI WE LWOWIE: Maria Kokoszyńska l. 65, Maria Korchanowa l. 50, Juliusz Gruszka l. 51, Sabina Komar l. 36, Parasceria Schindler l. 75, Abraham Birnbaum l. 80, Wincenta Czerniawska l. 99, Ksenia Józków l. 60, Karolina Kotlińska l. 12, Włodzimierz Winkowski l. 19, Estera Gruber 15 mies., Fajwel Lebewohl l. 53, Samuel Tannenbaum l. 66, Bolesław Jarema l. 4, Leon Barowicz l. 58, Jan Strzelbicki l. 53, Anna Bornicka l. 28, Anna Maikut l. 36, Franciszka Kwaśniewska l. 38, Andrzej Zachodyło l. 54, Maria Strzępska l. 55, Helena Pawlak l. 7, Katarzyna Mueller l. 74, Karolina Kober l. 87, Julian Sternalski l. 53.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcja nie bierze odpowiedzialności)

Przykra sprawa

Na ulicach masta, a zwłaszcza dzielnicy VI-tej, rozdawano masowo ulotki, w których okropnym stylem i ortografią, właściciel sklepu korzennego zachęca do korzystania z jego usług.

W ulotce tej dzielnicy, czysto polskiej i katolickiej, właściciel sklepu reklamuje się, jako b. wachmistrz siczowych strzelców. — Sprawą tą, będącą wynikiem brudnej konkurencji, zajął się I. K. C., piętnując owego sklepikarza. Nie zaniedbaliśmy swych obowiązków, ale po żmudnych dochodzeniach, po zbadaniu sprawy w VI Komisarjacie Policji Państwowej, doszliśmy do przekonania, iż właściciel tego sklepu, p. Szczetyński, nigdy nie był wachmistrzem strzelców siczowych, a rękę stracił jeszcze w roku 1913 jako pracownik i bierze rentę w Zakładzie Ubezpieczeń.

W imię prawdy stwierdzamy ten stan rzeczy i rehabilitujemy p. Szczetyńskiego.

Dochodzenia policyjne i sąd napiętnują niecną robotę konkurencyjną!

— Z OKAZJI JUBILEUSZU 50-LECIA KAPŁAŃSTWA J. E. Ks. Arcybiskupa Twardowskiego, przyjęty został na specjalnej audjencji w pałacu arcybiskupim prezydent miasta Lwowa Dr. Stanisław Ostrowski.

— KOMITET WYSTAWY „NASZE LASY I OCHRONA PRZYRODY", łącznie z „Wystawą Łowiecką", organizuje codziennie o godzinie 17-tej (5-tej popołudniu) od dnia 21 do 24 b. m. koncerty orkiestry 19 p. p. w rondzie przed pawilonem Nr. 10 — (Centralny).

W następnych dniach organizowane będą koncerty chórów lwowskich, których szczegółowy program podamy w najbliższych dniach.

— KOŁO T. S. L. IM. BORELOWSKIEGO, przy ulicy Ossolińskich 10 II. p. zawiadamia swych Członków i Sympatyków, że w każdy czwartek odbywają się zebrania dyskusyjne z referatami oraz lokal otwarty codziennie od godziny 19—21, a biblioteka otwarta we wtorki i piątki do dyspozycji P. T. Członków.

Wpisy na Członków Koła i Kółka Amatorskiego, przyjmuje sekretarz codziennie od godziny 19—21.

— ĆWICZENIA DRUŻYN ODKAŻAJĄCYCH. — W ramach zbliżającego się „XIII Tygodnia L. O. P. P." w dniach od 24. IX. do 1. X. b. r., odbędą się ćwiczenia drużyn odkażających. Ćwiczenia te będą miały miejsce przy ul. Akademickiej, Jagiellońskiej i u zbiegu ulicy Marszałkowskiej i Słowackiego.

Z uwagi na to, że przy ćwiczeniach będą użyte odkażalniki, które ubarwiają odzież, mieszkańcy Lwowa winni zwrócić uwagę na to, by przy obserwowaniu ćwiczeń nie podsuwać się zbyt zblisko do ćwiczących. Ćwiczenia, które odbędą się w dniach 24. IX., 27. IX. i 29. IX. b. r. i będą bardzo interesujące.

— PODATEK OD ZBYTKU MIESZKANIOWEGO. — W sprawie podatku od zbytku mieszkaniowego Zarząd Miejski stwierdza, że wymiar tego podatku na rok 1936—1937 uskuteczniono w myśl obowiązujących przepisów na podstawie fasji przedłożonych Urzędom skarbowym przez właścicieli realności dla wymiaru podatku lokatorskiego. Jakkolwiek daty uwidocznione w odnośnych nakazach płatniczych jako pochodzące z fasji podatkowych, są jedynie do wymiaru podatku od zbytku mieszkaniowego miarodajne, mimo to zmiany, które nastąpiły przed okresem wymiarowym to jest przed 1 kwietnia 1936 są uwzględnione z urzędu na podstawie dowodów przedłożonych w biurze podatkowym przez interesowanych.

— STAN ZDROWOTNY LWOWA ZNACZNIE SIĘ POPRAWIA. — Nasilenie chorób zakaźnych w naszem mieście znacznie już osłabło. — Czerwonka zupełnie już wygasła, co do szkarlatyny zaś nie zgłoszono w dniu dzisiejszym żadnego nowego wypadku. Również stan innych chorób zakaźnych jest zupełnie normalny.

— ZMARLI WE LWOWIE. Ewa Chmurzyńska l. 86, Helena Buczyńska l. 28, Maria Garbowicz l. 35, Waleria Urban l. 43, Elżbieta Czapaj l. 33, Władysław Starożytny 3 mies., Kazimiera Pańkowska l. 23, Magdalena Flipowska l. 74, Stanisław Mazurkiewicz l. 3, Józef Fischer l. 80, Rudolf Hurt l. 48, Halina Rarogiewicz 4 mies., Julia Pielecka l. 47, Mikołaj Hubal l. 26, Wanda Rosen l. 72. Naftali Szturm l. 46, Maria Pawelek l. 79, Grzegorz Hudzik l. 39, Mirosław Szewczyk l. 6, Anna Sawa l. 72, Erna Zwicker l. 7, Jan Nestor l. 23, Wasyl Hryb l. 25, Antoni Szuciak l. 22, Sara Kerzer l. 68, Markus Ernst l. 30, Toibe Stejman l. 34, Samuel Pollak l. 47, Ozjasz Emroch l. 64, Herman Bombach l. 7, Adela Taube l. 30, Klara Trau l. 33, Leib Sanderer l. 13, Klara Sottenberg l. 35, Henryka Weiss l. 65, Mincia Lutwak l. 71, Mieczysław Kawka l. 57, Ada Kolmerowa l. 68, Stanisława Nowaczewska l. 36, Michał Bodnar l. 51, Władysław Machowicz l. 79, Dawid Brauner l. 14.

(a) TAJEMNICZE WYDALENIE SIĘ NERWOWO CHOREJ. Aron Rossbach, kupiec, zamieszkały przy ul. Kazimierza Wielkiego l. 47, zawiadomił policję, iż pozostająca u niego w służbie od trzech lat Józefa Gnatek, licząca 23 lat, wydaliła się przed dwoma dniami w nieznanym kierunku. W ostatnim czasie na bliżej nieznanym tle zapadła wymieniona na rozstrój nerwowy, z którym niewątpliwie wiąże się zagadkowe jej wydalenie się z mieszkania.

Wyścigi konne we Lwowie

REZULTATY 40 (14) DNIA WYŚCIGÓW — WTOREK 22 B. M.

GONITWA I. Dla 4 l. i st. og. i kl. arabskich. Nagroda 1.000 zł. Dystans 2.000 m.: 1) Argus — stajnia ‚Ferdynandów"; 2) Krwólowa Sabba — St. Żarczewskiego; 3) Riksha — R. ks. Sanguszki. Tot. zw. 18 zł.

GONITWA II. Dla 3 l. og. i kl. arabskich. Nagroda 1.000 zł. Dystans 1.800 m.: 1) Orzech — stajnia „Arabian" (typ „Dziennika Polskiego"); 2) Izis II. — J. Czerkawskiego (typ „Dziennika Polskiego"); 3) Iram — A. Piotraszewskiego. Tot. zw. 7 zł. fr. 5.50 zł.

GONITWA III. Dla 3 l. i st. og. i kl. Nagroda 700 zł. Dystans 1.600 m.: 1) Augur — F. Wójcik (typ „Dziennika Polskiego"), 2) Mellon — S. Langa i B. Mićkowskiego, 3) Arcachon — H. Lewartowskiego. Tot. zw. 11.50 zł., franc. 8, 14.50 zł.

GONITWA IV. Dla 4 l. i st. koni. Nagroda 600 zł. Dystans 3.200 m. (przeszkody). 1) Falsa — J. i W. Gustowskich (typ „Dziennika Polskiego"), 2) Natan R. — A. Jaroszewskiego, 3) Szanfary — stajni „Ferdynandów" (krwotok) (typ „Dziennika Polskiego"). Tot. zw. 23.50 zł., franc. 12, 15 zł.

GONITWA V. Dla 3 l. i st. og. i kl. Nagroda 500 zł. Dystans 1.800 m. 1) Energia II. — B. i K. Stasiewiczów. 2) Winicjusz — stajni „J. Z. S.". 3) Trubadur — M. Karatjejewa (typ „Dziennika Polskiego", dwa dalsze typy wycofane). Tot. zw. 13.50 zł., franc. 9, 12 zł.

GONITWA VI. Dla 4 l. i st. og. i kl. arabskich. Nagroda 500 zł. Dystans 2.000 m. 1) Bakilla — Fr. Wójcika (typ „Dziennika Polskiego"). 2) Baja — A. Piotraszewskiego (typ „Dziennika Polskiego"). 3) Incydent — R. hr. Potockiego. Tot. zw. 43 zł., franc. 10, 8.50, 8 zł.

Gonitwa VII. Dla 3 l. i st. og. i kl. anglo - arabskich. Nagroda 1.000 zł. Dystans 2.400 m. 1) Bananka — M. Karatjejewa (typ „Dziennika Polskiego"). 2) Rijad — St. Weissbrodowej (typ „Dziennika Polskiego"). 3) Gazella IV. — Jerzego hr. Potockiego. Tot. zw. 8.50 zł., franc. 5.50, 6 zł.

Szajka 11 przestępców
chciała ukraść pół Lewandówki

(B.) Bardzo groźną szajkę złodziejską zawiązał 27-letni Michał Gałązka (Lewandówka, ul. Bema 4). Oto dobrał sobie do pomocy 5-ciu kompanów z pod ciemnej gwiazdy i 2 kobiety i całe towarzystwo poczęło kraść co popadło. Począwszy od mokrej bielizny na strychu, a skończywszy na rowerach i maszynach do szycia, wszystko dostawało się w chciwe ręce złodziei.

Terenem działania była Lewandówka, Rudno i Zimna Woda. Wreszcie przebrała się miarka. Połączona akcja posterunku P. P. w Zimnej Wodzie i policji z Lewandówki, doprowadziła do zlikwidowania konfederacji złodziejskiej. Aresztowano głównych organizatorów w osobach M. Gałązki, W. Litwina (Lewandówka, ul. Śmigowa 111) i S. Słoneckiego (Śmigowa 111). Ujawniono nazwiska spólników, którymi są: Wilhelm Nieprz, Janina Sołycka, Stefan Nowosielski, Michał Sołycki i Cecylia Dudek. Wiek oskarżonych waha się pomiędzy 22 a 30 rokiem życia. Policja udowodniła im około 16 kradzieży na łączną szkodę ponad 3.000 zł. Skradzione rzeczy złodzieje chowali w lesie. Cała szajka odpowiada obecnie przed s. Różyckim. Rozprawy toczą się już od 4 dni. Akta oskarżenia tworzą grubą książkę. Przed sądem przewinęło się około 40 świadków.

Jak się okazuje, niektórzy świadkowie w obawie przed terorem zaczynają cofać lub zmieniać zeznania obciążające oskarżonych. Wyrok w tej niezwykłej sprawie zapadnie wkrótce. Na razie wczorajszą rozprawę odroczono.

Należy nadmienić, że banda liczyła właściwie 11 członków i 3 pozostałych poszukują obecnie władze sądowo-policyjne.

Kupiec z ul. Kochanowskiego
przemyca 42 kg. sacharyny

(B.) Jedyna w swoim rodzaju sprawa o wyjątkowo cyniczny i zarazem masowy przemyt sacharyny toczyła się wczoraj w Sądzie grodzkim przed dr. Kazimierzem Moisingiem. Sprawa była tym ciekawsza, że w kuluarach sądu widać było dwu wyższych oficerów Straży granicznej oraz kilku podoficerów tej formacji.

Na ławie oskarżonych zasiadł 45-letni kupiec, Izrael Kosmarin. Prócz niego odpowiada jego żona Sala i dalszych dwóch wspólników. Kosmarin mieszka przy ul. Kohanowskiego 64.

Akt oskarżenia zarzuca mu, iż z Katowic sprowadził do Lwowa 42 kg sacharyny, pochodzącej z przemytu. Z tego co do 28 kg jest rzeczą udowodnioną, że nie zostały one oclone. Na skutek zbrodniczej działalności niesumiennego handlarza Skarb Państwa poniósł szkodę w wysokości kilku tysięcy złotych. Dnia 18 września zdemaskowano nieuczciwe machinacje Kosmarina.

Wczoraj stanął Kosmarin przed sądem, jednakowoż sędzia grodzki uznał się w tej sprawie niekompetentnym i przekazał akt oskarżenia do Sądu okręgowego

Małżeństwo na próbę

(a) Anna Kowaliszynówna, licząca 23 lat, pozostająca w służbie przy ul. Kaleczej l. 4, jest niepocieszoną. Hanusia poznała przed dwoma laty niejakiego Stefana Sawkę, blacharza, pozostającego obecnie bez zajęcia, a nawiązawszy z nim znajomość, przygotowała już „wyprawę" i omówiła termin ślubu. Na poczet wydatków wręczyła swemu przyszłemu książeczkę P. K. O., z której wyjął on 100 zł., sprawiła mu ubranie wartości 125 zł., a nawet dała mu 5 zł. celem wyrobienia metryki. A potem cała sprawa jej małżeństwa rozwiała się. Narzeczeni rozeszli się.

Przesłuchany w komisarjacie pan młody, liczący 22 lat, przyznał się do pobrania pieniędzy z kasy i otrzymania od Hanusi garnituru, dodał, że wynajął już mieszkanie przy ul. Kaleczej 4, nabył meble za 120 zł. i tam też „oboje zamieszkali na próbę!" I mieszkali na tej próbie przez przeciąg dwu tygodni, poczem Hanusia zerwała z nim i wyrzuciła go z mieszkania na bruk. Powód tak szybkiego rozejścia się „małżeństwa na próbę" nieznany.

ZAGADKOWY KAWIARNIANY OSZUST

(a) Adolf Spiegel, liczący 60 lat, kupiec (ul. Zielona 40), jest stałym bywalcem kawiarni „Grand" przy ul. Skarbkowskiej. Poznał tam niejakiego N. Zuckera, rzekomo kupca, zamieszkałego przy ul. Legionów. W dniu przedwczorajszym Zucker prosił Spiegla o wyświadczenie mu drobnej przysługi tj. o chwilową pożyczkę 80 zł., którą obiecał zaraz zwrócić; miał bowiem otrzymać niebawem „większe pieniądze" od Adolfa Weissa (ul. Asnyka 3). Spiegel wyświadczył mu tę przysługę i daremnie czekał kilka godzin na powrót Zuckera, który obiecał zaraz powrócić, lecz więcej nie zjawił się. Czekał Spiegel na niego i przez cały dzień wczorajszy i znów daremnie. Udał się tedy do Weissa i tu ku swemu zmartwieniu dowiedział się, iż nie zna on żadnego Zuckera. Spiegel ma zmartwienie z powodu utraty 80 zł., a oszust pociechę. Tej ostatniej chce go pozbawić policja.

PRZED WYJAZDEM DO PALESTYNY PONACIĄGAŁ KILKANAŚCIE FIRM!

(a) Jakób Segel, kupiec żółkiewski, w ostatnich miesiącach pobrał od tekstylnych firm lwowskich wiele towarów, na które wystawił weksle. Gdy ich terminie nie wykupił, poszkodowane firmy: Izak Kantor (ul. Furmańska 3), Hersch Frenkl (ul. Wagowa 11), G. Friedmann (ul. Rzeźnicka 35), Leon Schapira (ul. Słoneczna 23) i kilka innych wniosły przeciw żółkiewskiemu kupcowi doniesienie do sądu. Pobrane towary rozsprzedał Segal po jarmarkach, a gdy wymienione firmy zgłaszały się u niego po pieniądze, zasłaniał się... „złą konjukturą". Podobno — jak twierdzi jedna z poszkodowanych firm — Segal przygotowuje się do wyjazdu do Palestyny. Wśród gajów oliwnych zapomni niewątpliwie o swych lwowskich wierzycielach

---

(a) AWANTURA W SZYNKU. Przy ul. Kopernika l. 32, w szynku Joela Färbera, wywołali wczorajszej nocy rozgłośną awanturę dwaj goście: Karol Holzschuh, mechanik (ul. Rycerska 37) i Bronisław Liss, szofer (ul. Kochanowskiego 80). Pękało szkło na bufecie i w szybach, wreszcie awanturze kres położył posterunkowy.

(a) WYPADEK WOŹNICY. Na drodze Sichowskiej woźnica Józef Stecców, w czasie przewożenia cegieł, nieostrożnie włożył nogę w sprychy koła i doznał skutkiem tego jej złamania. Przewieziony został do szpitala powszechnego.

Hrabia oskarżony o obrazę czci

(B.) Niecodzienny proces o obrazę czci toczył się wczoraj przed naczelnikiem Sądu grodzkiego r. Olchawą. Przez adwokata swojego dra Pierackiego ziemianin p. Kownacki skarżył hr. Stadnickiego Adama o zniesławienie, popełnione wśród nie byle jakich okoliczności.

Przed kilku laty p. Kownacki był dyrektorem dóbr u hr. Stadnickiego. W r. 1934 p. Stadnicki silnie niezadowolony z gospodarki swojego dyrektora zwolnił go z posady. Wówczas okazało się, że pewien miejscowy finansista, niejaki Spiegler, pożyczył p. Kownackiemu większą sumę pieniędzy. Dyrektor przyjął gotówkę nie dla siebie, ale — jak twierdził — na potrzeby gospodarstwa swojego pracodawcy. Innego jednak zdania był p. Stadnicki, który po zwolnieniu p. Kownackiego z posady nie chciał zwrócić wspomnianej sumy i z tego powodu ów „finansista" wytoczył mu cywilny proces. Otóż w czasie owego procesu hr. Stadnicki powiedział, że jego dyrektor pożyczył pieniądze, ale dla siebie. P. Kownacki dopatrzył się w tym powiedzeniu ciężkiej obrazy i zaskarżył hrabiego o zniesławienie.

Rozprawa toczyła się wczoraj. Sześćdziesięcioletniego arystokratę bronił adwokat dr. Landau.

Po wysłuhaniu obu stron przewodniczący wydał wyrok uwalniający p. Stadnickiego od zarzutu zniesławienia.

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Z Buczacza

W PRACACH PRZY BUDOWIE ELEKTROWNI WODNEJ natrafiono podczas kopania kanału na olbrzymie pale wbite w dno rzeki, które świadczą, że w tym miejscu prowadził niegdyś most. Również wykopano kilkadziesiąt monet miedzianych z czasów Polski przedrozbiorowej. Na monetach można odczytać daty 1755 i 1767, napis: Augustus Rex Pol". Na odwrotnej stronie widać godło: Orła i Pogoni. Budowa elektrowni ma się już ku ukończeniu.

Kino „Palace": Od poniedziałku „Mleczna Droga". Od czwartku „Katarzynka" z Franciszką Goll.

BUCZACZ ZACZYNA SIĘ EUROPEIZOWAĆ. Buczacz został zupełnie zniszczony przez wojnę. Dopiero gdy burmistrzem miasta został p. Matuszewski, zaczyna Buczacz zwolna podnosić się z upadku. Już w najbliższych dniach pójdzie w ruch wodna elektrownia.

Magistrat przystąpił do oczyszczania i pokrycia potoku płynącego obok kościoła, który był rozsadnikiem chorób i zanieczyszczał powietrze. Należałoby również oczyścić z cuchnącego błota Strypę pod mostem pałacowym.

Z Podhajec

CELEM PRZYGOTOWANIA OBCHODU XIII TYGODNIA L. O. P. P. odbyło się 14 b. m. pod przewodnictwem starosty pow. p. W. Sardeckiego posiedzenie komitetu. Uchwalono urządzić XIII Tydzień LOPP-u w dniach 23 bm do 30 bm. Wyłoniono sekcje: finansową, gospodarczą, techniczną i i. Do komitetu weszli m. i. nacz. Urzędu Skarb. p. Radowski, kom. P. P. p. Strugała, ref. bezp. Starostwa p. Kromer, sekret. Wydz. Pow. mgr. Prorok i i. W ramach obchodu XIII-go Tygodnia LOPP-u urządzona zostanie w salach Wydziału Powiatowego w dniu 3. października b. r. zabawa taneczna. Wysyłkę zaproszeń już rozpoczęto.

Z Kołomyi

ROZBÓJ W MIESZKANIU ANNY BEŻAK. Przez okno do mieszkania Anny Beżak lat 74 z Ispasa pow. Kołomyja wtargnęło dwóch nieznanych dotychczas sprawców. Grożąc jej śmiercią zażądali wydania pieniędzy, ponieważ żądanej gotówki nie otrzymali, zadali biednej staruszec kilka ran ciętych nożami. Po zabraniu kilku sprzętów domowych opuścili mieszkanie Anny Beżak.

Z Jarosławia

WIEŚNIAK ZMIENIA POSTANOWIENIE SĄDU. Przed Sądem okręgowym w Przemyślu będzie się wkrótce toczyła sprawa z oskarżenia prokuratorskiego przeciwko Wasylowi Hirnemu. Jeszcze w 1935 r. Wasyl Hirny miał spór cywilny ze swoim bratem Oleksym o granice ich gruntów. Na miejsce przedmiotowego sporu zjechała komisja sądowa wraz z inżynierem mierniczym i wytyczyła braciom Hirnym ich posiadłości, oddzielając grunta granicznikami. Wasyl Hirny uważał jednakże, iż postanowienie Sądu jest dla niego krzywdzące, powyciągał graniczniki ustawione przez Sąd i wytyczył sobie grunt dowolnie. Za ten czyn Prokuratura przemysła oskarżyła Wasyla Hirnego za par. 190. Broni adwokat dr. Hornik z Jarosławia.

PRZENIESIENIE. Sędzia, sprawujący kierownictwo tut. Sądu grodzkiego Feliks Różycki, został z dniem 20 bm. przeniesiony na stanowisko sedziego do Grybowa. Przeniesienie pozostaje w związku z głośną swego czasu sprawą sekr. Sądu Zielińskiego i naczelnika Galika. Obecnie sprawa Zielińskiego i Galika toczy się przed Sądem apelacyjnym we Lwowie.

Z Worochty

ROZWÓJ SPORTU. Dzięki usilnym staraniom miejscowego komisarza majora Gurbiela, w tych dniach powstał w Worochcie nowy klub sportowy piłki nożnej.

Dysponując ostatnio większą gotówką, mjr. Gurbiel wyasygnował z funduszu gminnego zł. 100, za którą to sumę zostały natychmiast zakupione najniezbędniejsze ekwiwalenty sportowe. Sądzimy, że miejscowe społeczeństwo gorąco poprze i z zadowoleniem powita nowopowstały ośrodek sportowy ,który siedzibą swą będzie się mieścił przy miejscowym Oddz. Zw. Strzeleckiego.

Z Rzeszowa

Z ROZPACZY SKOCZYŁA DO STUDNI. Robotnica z Dębicy p. N. Hirschowa kupiła za zaoszczędzone pieniądze realność. Po kupnie przekonała się, że nabyty przez nią budynek jest za drogi. Z rozpaczy więc, że przepłaciła, kupując realność, skoczyła do studni. Na szczęście jednak sąsiad zauważył to i wstawiwszy do studni drabinę, wydostał desperatkę przy pomocy domowników. Stan Hirschowej nie budzi obaw.

POWITANIE WOJSKA W ŁAŃCUCIE POD RZESZOWEM. Powracający z manewrów pułk stacjonowany w Łańcucie, powitany został owacyjnie przez publiczność, tłumnie zgromadzoną na ulicach miasta. Ponieważ wojsko wróciło późnym wieczorem, w powitaniu nie mogła wziąć udziału młodzież szkolna. Nazajutrz jednak udały się do koszar delegacje wszystkich szkół łańcuckich, które imieniem całej młodzieży szkolnej powitały żołnierzy, a dowódcę pułku obsypały kwiatami.

Z Sokala

WIELKI ZJAZD STRAŻY POŻARNYCH. Dnia 20 b. m. odbył się w Sokalu I-szy Powiatowy Zjazd Ćwiczebny Straży Pożarnych. Na zjazd przybyli: WP. starosta sokalski, Wojciech Kostołowski, były wicewojewoda Siedlecki, dyr. P. Z. U. W. we Lwowie Januszewski, insp. Ork. Woj. Błaszczyk i inni. Zjazd obesłały Straże Pożarne pow. sokalskiego bardzo licznie, czego dowodem była imponująca liczba uczestników ćwiczących, 579 ludzi w tem około 400-tu kompletnie umundurowanych, 2 drużyny żeńskie samarytańsko - pożarnicze i 1-na Ochotnicza Straż Pożarna Harc. W czasie uroczystego dnia przygrywały 2 orkiestry Straży Poż. Na program Zjazdu złożyły się: Msza św. polowa według obrządku rzym.-kat. i gr.-kat. defilada, zawody strażackie, popisy i pokazy. W ćwiczeniach, na pierwszy plan wybija się Ochotnicza Straż Pożarna z Bełza, sprawnością i formą. Całość uroczystości wykazała wydatny rozwój organizacyj strażackich na terenie powiatu i, co należy podkreślić, zgodną współpracę Ukraińców z Polakami.

Największą w tem zasługę przypisać należy prezesowi Oddz. Pow. Zw. Str. Pożarn. p. staroście Kostołowskiemu.

Wieczór tego samego dnia odbyła się w salach „Sokoła" zabawa strażacka, która przyniosła duży sukces kasowy. Dochód z zabawy będzie obrócony na instrumenty muzyczne, miejsc. Straży Pożarnej.

Z Tarnopola

ZAMIAST SZCZECINY WYSYŁALI KAMIENIE ZA GRANICĘ. W Brodach toczyła się przed sędzią Tokarskim rozprawa karna przeciw Izakowi Schanie Breitman, oskarżonemu o systematyczną kradzież szczeciny na szkodę Efroima Bojochesa i Spółka, oraz przeciw Dawidowi Izakowi Unreichowi oskarżonemu o nabywanie skradzionej szczeciny. Rozprawa ze wzgl. na potrzebę powołania tłumacza żargonowego, została odroczona. Ogólnie powiadają, że proces ten odsłoni tajemnicę wyrafinowanego swego czasu oszustwa, kiedy to zamiast szczeciny, wysłała pewna żydowska firma z Brodów większą partię kamieni za granicę, wskutek czego bank załatwiający transakcję uległ likwidacji, a Skarb Państwa poniósł większą szkodę.

Z Sambora

ZWINIĘCIE ODDZIAŁU UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ. Jak się dowiadujemy zwinięciu ulegnie miejscowy oddział Ubezpieczalni Społecznej; pozostanie jedynie stacja opieki a wspaniały budynek Ubezpieczalni, jak w innych miejscowościach, zmieni się na dom czynszowy

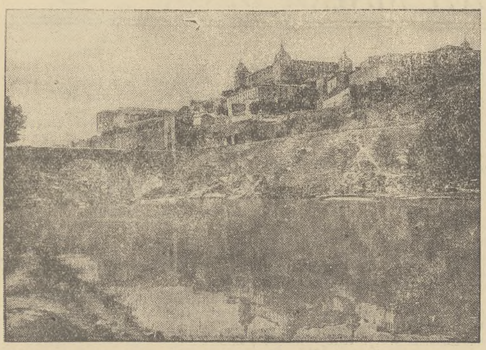
Ze Stanisławowa

REPREZENTACYJNE POLOWANIE. Z końcem bież. tygodnia odbędzie się na terenie naszego województwa na obszarze lasów państwowych reprezentacyjne polowanie z udziałem gości zagranicznych.

SENSACYJNE ARESZTOWANIE. W Stanisławowie dokonano sensacyjnego aresztowania. Mianowicie przytrzymano prezydium Żydowskiego Związku Inwalidów Wojennych w osobach prezesa Hellmana, wicepr. Friesnera i sekretarza Siroty. W piątek rano przesłuchał ich prok. Matkowski. Ze względu na toczące się śledztwo, przyczyn tego aresztowania nie możemy na razie ujawnić.

ZLIKWIDOWANIE TAJNEJ SZULERNI. W mieszkaniu Beili Hillman zlikwidowała policja tajny dom gry. W chwili wkroczenia policji, w szulerni było obecnych 14 osób, które przytrzymano, przytrzymując zarazem karty i 108 zł. gotówki.

Zamek Alcazar w ruinie



Zdjęcie słynnego zamku Alcazar, który jak wiadomo, wojska czerwone wysadziły w powietrze. Pochodził on z czasów Maurów i odegrał kilkakrotnie dużą rolę w dziejach Hiszpanii.

Wśród wydawnictw

T. J. SYCHOWSKA: Nadmorskie pędziwiatry w porcie gdyńskim. (Lektura Geograficzna. Z. 2.) Książnica-Atlas. Lwów-Warszawa. Str. 40 zł. 0'70.

Na tle pełnych humoru, pomysłowości i pogody przeżyć dwu młodych przyjaciół - harcerzy, spędzających wakacje w Gdyni, kreśli autorka plastyczną budowę południowego mola gdyńskiego, wprowadzając w ten sposób czytelnika w świat pojęć, związanych z morzem i życiem portowem. Jakkolwiek książeczka przeznaczona jest przedewszystkiem dla młodzieży, przeczytają ją z przyjemnością i starsi, przekona ich bowiem, jak o rzeczach z pozoru trudnych i niezrozumiałych można rozmawiać dowcipnie i interesująco, jak podniecać zaciekawienie i utrwalać umiejętnie pożyteczne wiadomości krajoznawcze. A ponieważ pisana jest z sercem i ma na celu rozbudzenie umiłowania polskiego morza i jego spraw, zasługuje na jak największe poparcie i rozpowszechnienie.

DR. B. KRYGOWSKI: „Lwą na trzęsawiska poleskie". (Lektura Geograficzna Z. 1). Książnica - Atlas. Lwów - Warszawa. Str. 40. zł. 0'70.

W książeczce tej opisuje autor największe i najgroźniejsze bagna poleskie: Bagno Hałe, oraz przepiękną i doskonale zachowaną puszczę olszową -- siedlisko czterystu łosi. Przeczytanie tej książeczki daje czytelnikowi pewne korzyści naukowe, które mają szczególne znaczenie dla szkoły. Należy poza tem dodać, że cennem uzupełnieniem książki są ilustracje, wykonane na podstawie szkiców terenowych i fotografii oraz mapki, które mogą być użyte jako materiał epidjaskopowy szy to dla urządzania odczytów czy też na lekcjach odnośnych przedmiotów.

...program radjowy

CZWARTEK, DNIA 24 WRZEŚNIA

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. — 6.50 Muzyka z płyt. 7.20 Dziennik poranny. 7.30 (Lw.) Program na dzisiaj. — 7.35 (Lw.) Parę informacyj. 7.40 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Poranek muzyczny. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 (Lw.) Karol Goldmarck: „Sakuntala" — uwertura — (płyty). 12.13 Dziennik południowy. 12.23 Koncert w wykonaniu Zespołu Józefa Stena. 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego. 14.30 (Lw.) „W Hiszpanii" — (płyty). 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „O tem jak polowałem na zdechłego krokodyla" — opowiadane Wacława Korabiewicza. 16.00 Koncert w wykonaniu Orkiestry Filharmonii Warszawskiej. 16.45 „W dwudziestolecie dymisji Józefa Piłsudskiego z dowództwa Pierwszej Brygady Legionów" — odczyt. 17.00 Koncert w wykonaniu Zespołu Pawła Rynasa. 18.00 „Dlaczego wysiłek społeczny często się marnuje?" — felieton. 18.10 (Lw.) Silva Rerum. — 18.15 (Lw.) „Samotnicy, łączcie się!" — wygłosi Adam Nechey. 18.25 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. 18.35 (Lw.) Minuty literackie: Jan Brzoza: Fragment z powieści p. t. „Czynszowa kamienica". 18.45 (Lw.) Program na jutro. 18.45 (Lw.) Koncert reklamowy. 18.58 Komunikat o główniejszych wygranych 36 Polskiej Państwowej Loterii Klasowej. 19.00 Pogadanka aktualna. 19.10 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Seans z ekierką". 19.40 „Mało znane balety" — odegra orkiestra kameralna. 20.30 Skrzynka techniczna — red. Wacław Frenkiel. — 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Missa pro pace" — Feliksa Nowowiejskiego. 22.00 „Sport w Krakowie" — pogadanka. 22.10 (Lw.) Wiadomości sportowe. 22.15 (Lw.) Muzyka taneczna. W przerwie o godzinie 22.55 — Ostatnie wiadomości. 23.00 Zakończenie audycji (lokalne).

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.

CZŁOWIECZKU, CO TERAZ?



„Jedyne wyjście dla pana, to pójść do domu i polubownie załatwić wszelkie sprawy sporne z żoną."

„A drugie wyjście, to jakie?"

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów ul. Zimorowicza 15.